DZIENNIK ŚLĄSKI

Przez lud — dla ludu.

»Dziennik Śląski« kosztuje na poczcie, u agenta lub kolportera kwartalnie 10.35 mk., z odnoszeniem do domu 11.25 marek. Na miesiąc 3.45 mk., z odnoszeniem do domu 3.75 mk.

Telefon nr. 40 i 47.

Redakcya i ekspedycya znajduje się w Bytomiu przy ulicy Elektoralnej 19. — Ogłoszenia przyjmuje się za opłata 75 fen. od wiersza 8-łamow. — Reklamy 2.25 m. za wiersz petytowy.

Nr. 87 Bytom G.-Ś., niedziela dnia 17-go kwietnia 1921 **Rok XXIV**

TELEGRAMY.

Powrót generała Le Ronda.

Paryż, 15. kwietnia. Generał Le Rond, przewodniczący Międzysojuszniczej Komisyi Plebiscytowej na G. Śląsku, wyjechał dziś do Opola.

Sprawa śląska w Radzie ambasadorów.

Warszawa, 16. kwietnia. Z Paryża donoszą, iż Rada ambasadorów zbierze się w przyszłym tygodniu dla naradzenia się, jakie zastosować środki, aby zmusić Niemcy do natychmiastowego uznania żądanych odszkodowań. Prawdopodobnie po załatwieniu tej sprawy Rada ambasadorów zajmie się także sprawą Górnego Śląska, przyczem jest nadzieja, że otrzyma ona do tego czasu urzędowe sprawozdanie komisyi międzysojuszniczej w Opolu.

Rumunia a Górny Śląsk.

Bukareszt, 16. kwietnia. Minister spraw zagranicznych Rumunii w ostatniej mowie w parlamencie poruszył aktualne zagadnienia polityki międzynarodowej, a między innemi i sprawę górnośląską. Przytem wyraził nadzieję, że najważniejsza część G. Śląska będzie, zgodnie z wolą ludności, oderwana od Niemiec i przyłączona do Polski.

Anglia za podziałem Górnego Śląska.

Londyn, 16. kwietnia. Angielskie koła dyplomatyczne rozważają po odebraniu noty ambasadora niemieckiego w Londynie Sthamera, w której Niemcy domagają się połączenia całego G. Śląska z Niemcami, problemat granicy polsko-niemieckiej na G. Śląsku. „Daily Telegraph“ i inne pisma wyrażają przekonanie, że nastąpi podział G. Śląska jako najprostszę rozwiązanie.

Pobożne życzenie Niemców.

Bytom, 16. kwietnia. Niemieckie gazety na Górnym Śląsku podawają wiadomość z Londynu, jakoby Anglia proponowała przydzielenie powiatów pszczyńskiego i rybnickiego do Polski, zaś reszty obwodu plebiscytowego do Niemiec. Taką samą wiadomość przynosi „Berliner Tageblatt“. Również niektóre dzienniki włoskie twierdzą, iż przyszłe rokowania, mające na celu rozstrzygnięcie sprawy górnośląskiej, dotyczyć będą zwłaszcza przyznania Polsce okręgów Pszczyny i Rybnika. — Nie ulega wątpliwości, że wiadomości te są przesadzone, oraz, że są wyraźnem odzwierciedleniem pobożnych życzeń niemieckich.

Organizacya wojskowa Niemiec na G. Śląsku.

Paryż, 16. kwietnia. „Daily Telegraph“ zamieszcza wyjawienia generała Le Ronda o zbrojnych przygotowaniach niemieckich na G. Śląsku. Olbrzymia organizacya wojskowa niemiecka była gotowa do wystąpienia zbrojnego podczas plebiscytu. Siły jej składały się z 20 batalionów. Sztab urzędował w Wrocławiu.

Wyjazd ministra Sapiehy do Paryża.

Warszawa, 16. kwietnia. W najbliższych dniach ma wyjechać do Paryża a może i do Rzymu minister spraw zagranicznych, książę Sapieha. Podróż jego pozostaje w związku ze sprawą górnośląską, która w najbliższym czasie wchodzi w okres rozstrzygnięć.

Swiątynia Opatrzności.

Warszawa, 16. kwietnia. Dziś w gmachu sejmu pod przewodnictwem marszałka Trąmpczyńskiego odbędzie się posiedzenie w sprawie zdecydowania i obrania placu pod budowę przyszłej świątyni Opatrzności, związanej z uchwaleniem obecnej konstytucyi oraz tradycyami sejmu czteroletniego.

Nowe prawo wyborcze do sejmu.

Warszawa, 16. kwietnia. Rada ministrów omawiała projekt ustawy wyborczej, który w najbliższych dniach ma zostać przedłożony sejmowi. Nowy projekt prawa wyborczego wprowadza liczne zmiany w dotychczasowym podziale okręgów.

Zmiany w dyplomacyi polskiej.

Warszawa, 16. kwietnia. „Monitor“ podaje: Naczelnik państwa zamianował dr. Karola Badera radcą legacyjnym pierwszej klasy w poselstwie Rzeczypospolitej czechosłowackiej i odwołał dr. Józefa Wierusz-Kowalskiego, posła nadzwyczajnego i ministra upełnomocnionego pierwszej klasy ze stanowiska kierownika przedstawicielstwa Rzeczypospolitej Polskiej przy stolicy Apostolskiej.

Poseł polski w Rydze.

Warszawa, 16. kwietnia. Posłem polskim w Rydze został mianowany dotychczasowy przedstawiciel Polski p. W. Kamieniecki. Wobec tego składa swój mandat sejmowy.

Przygotowania wojskowe przeciw Niemcom.

Gdańsk, 16. kwietnia. Jak donosi „Danz. Ztg.“ z Paryża, otrzymali prefekci francuscy polecenie przygotować powołanie pod broń kilka roczników wojska francuskiego. „Temps“ pisze wobec oświadczeń Brianda, wygłoszonych w Izbie posłów: Słowa te zostaną, o ile będzie potrzeba, niebawem urzeczywistnione przez powołanie dwu roczników i okupacyę zagłębia Ruhry.

380 miliardów szkody.

Gdańsk, 16. kwietnia. „Danziger Zeitung“ donosi z Paryża, że dzienniki tamtejsze wskazują sumę 380 miliardów marek, jako ustaloną przez komisyę reparacyjną wysokość szkody, do której wynagrodzenia Niemcy są zobowiązane w myśl artykułu 235 traktatu. Wypłacone już w myśl artykułu 235 na poczet sumy 20 miliardów, odszkodowanie określone zostało na 8 miliardów marek w złocie.

Nowe propozycye w sprawie odszkodowań.

Berlin, 16. kwietnia. Według doniesień dzienników, rząd Rzeszy ponownie rozpatrywał sprawę odszkodowań wojennych. Narady były ściśle poufne. Dr. Streseman, przewodniczący wydziału parlamentu dla spraw zagranicznych, naradzał się z dr. Simonsem. Dzienniki wyrażają nadzieję, że dr. Simons już na początku przyszłego tygodnia przedłoży wydziałowi nowy projekt rządu niemieckiego w sprawie odszkodowań wojennych.

Pokłosie rozruchów komunistycznych.

Halle, 16. kwietnia. Szkody, wyrządzone podczas rozruchów komunistycznych, obliczono na 9 miliardów marek.

Nowy rząd węgierski.

Budapeszt, 16. kwietnia. Następcą hr. Teleki'ego na stanowisku prezydenta ministrów został hr. Bethlen, nacyonalista i zwolennik prądu monarchistycznego, ale przeciwnik łączności z Austryą. Ministrem spraw zagranicznych jest hrabia Banffy.

Nowy zamach na Węgrzech.

Zurych, 16. kwietnia. Dzienniki zuryskie dowiadują się z Budapesztu, że pułkownik Lehar, który został złożony ze swego urzędu przez zarządcę Horthy'ego za udział w zamachu byłego króla Karola, pozostaje nadal na czele wojsk monarchistycznych i organizuje nowy zamach państwowy.

Właściciele kopalń miękną!

Londyn, 16. kwietnia. Właściciele kopalń zaprosili na konferencyę delegatów strejkujących górników. Na konferencyi tej mają być omawiane zarobki najmniej zarabiających górników. — W czwartek wieczorem naradzał się Lloyd George z delegacyą parlamentu i z właścicielami kopalń. Wynikiem narad jest zapowiedź podjęcia pertraktacyi z górnikami. O ile układy przyjdą do skutku, można mieć nadzieję, że niebezpieczeństwo powszechnego strejku będzie można w ostatniej chwili usunąć.

Prezydent ministrów Witos
o Górnym Śląsku.

Na posiedzeniu Sejmu polskiego dnia 14. b. m., zwołanym w sprawie ratyfikacyi pokoju ryskiego, zabrał głos przedewszystkiem prezydent Witos. Między innemi zwrócił uwagę na fakt, że między ostatniem a obecnem posiedzeniem Sejmu miały miejsce ważne wypadki polityczne, jak podpisanie traktatu pokojowego w Rydze i plebiscyt na Górnym Śląsku. W tej ostatniej sprawie premier Witos powiedział co następuje:

„Przeprowadzony na G. Śląsku plebiscyt przyniósł dla narodu naszego wynik korzystny. Wykazał on, że wielka część ludności, zamieszkująca tę ziemię, zdołała przetrwać wielowiekowe jarzmo niewoli i pozostała wierna swojej Macierzy Polsce. Wynik plebiscytu wykreślił wyraźnie linię germańskiego naporu na wschód a zarazem linię, na której zalew ten został przez żywioł polski zatrzymany. Plebiscyt przyniósł więc zwycięstwo i wynik sprawiedliwości.

Przedstawiciele państw ententy, którzy układali traktat wersalski, postanowili wyraźnie, że granicę między Niemcami a Polską wyznaczy się wedle woli gmin, ujawnionej w plebiscycie. Widocznie już wówczas liczyli się oni z faktem, że plebiscyt, wykazując siły obu narodowości, kraj ten zamieszkujących, wytknie linię rozgraniczającą między niemi. Ustalenie granicy, wyrażonej w plebiscycie, jest też jedynym sposobem osiągnięcia sprawiedliwego rozdziału. Jeżeli w niektórych okręgach większe skupienia niemieckie przewyższyły liczbę głosów polskich, to przy rozstrzyganiu losów Śląska Górnego nie może być miarodajne, gdyż nie należy zapominać, że właśnie te większe skupienia Niemców powstały na Śląsku Górnym na skutek germanizacyi, prowadzonej systematycznie przez rząd zaborczy. Skupienia te są sztucznie wytworzonemi placówkami dla wynaradawiania i niszczenia żywiołu polskiego, nie mającymi żadnej podstawy istnienia w normalnych warunkach.

Nie powinny też być brane w rachubę głosy t. zw. emigrantów, których podciągnięto pod tę nazwę tylko z tego tytułu, że się na G. Śląsku urodzili, choć ludzie ci w olbrzymiej większości nie byli i nie są niczem z tym krajem związani. Że właśnie ich głosy w niektórych okręgach przeważyły liczbę głosów polskich, to nie może to być miarodajne dla rozstrzygnięcia przynależności tych okręgów.

Napór żywiołu germańskiego został wstrzymany na linii odgraniczającej części rolnicze Górnego Śląska od okręgu przemysłowego, które wykazały bezwzględną większość żywiołu polskiego. O te właśnie okręgi prowadzą dziś Niemcy walkę, którą zdaniem rządu i narodu polskiego plebiscyt rozstrzygnął na korzyść Polski. Zaciętość, z jaką Niemcy walkę tę prowadzili i prowadzą, ma swoje źródło w znacznej mierze i w tem, że Niemcy nie wyrzekli się myśli odwetu, a posiadanie G. Śląska dałoby im możność przeprowadzenia tych planów. Poza innemi więc względami, w interesie pokoju europejskiego leży przyłączenie górnośląskiego okręgu przemysłowego do Polski.

Względy gospodarcze przemawiają również w sposób kategoryczny za przyłączeniem G. Śląska do Polski. Stanowi on całość gospodarczą z Polską a nie z Niemcami. Polska a nie Niemcy może zapewnić Śląskowi niezbędne dla jego przemysłu surowce, ludności skupionej na tem terytoryum niezbędne środki żywności a górnośląskim wytworom rolniczym i przemysłowym olbrzymi rynek zbytu. W imię tych względów niemieckie sfery gospodarcze Śląska Górnego podczas pierwszej wojny Niemiec z Koalicyą żądały nawet przyłączenia Królestwa Kongresowego do Niemiec, aby stworzyć łączność gospodarczą Polski z Górnym Śląskiem. Nie tylko więc sprawiedliwości dziejowej, ale i konieczności gospodarczej stanie się zadość, gdy Śląsk Górny zostanie przyłączony do Polski.

Kwitnące zaś w sąsiadujących z G. Śląskiem okręgach polskich, w zagłębiu dąbrowskiem a częściowo krakowskiem górnictwo i hutnictwo i nadzwyczaj szyb-

ki rozwoj tego przemysłu przed wojną w Królestwie Kongresowem stwierdzają, że Polska posiada dość siły organizacyjnej, aby zapewnić rozwój gospodarczy G. Śląskowi w nowej i nieskończenie pomyślniejszej dla niego konjunkturze.

Traktat wersalski przyznawał pierwotnie cały Górny Śląsk Polsce jako jej prawe dziedzictwo. Wiadomość o zmianie zarządzającej na tej prastarej polskiej ziemi plebiscyt, przyjął naród polski z uczuciem goryczy. Obecnie, gdy o G. Śląsk przeprowadzono ciężką walkę plebiscytową, gdy ludność polska w najstraszniejszych dla siebie warunkach wypowiedziała swą wolę, przeszłoby już granice cierpliwości narodu, gdyby tej woli nie uszanowano, tem więcej, że przedstawiciele państw i narodów, których podpisy widnieją pod traktatem wersalskim, zawsze zaznaczali, że traktaty uważają za rzecz świętą i wszystkich obowięzującą."

POLITYKA.

O losy Górnego Śląska.

Warszawa, 16. kwietnia. Specyalny korespondent „Gazety Warszawskiej" donosi z Paryża pod dniem 12. b. m.: Generał Le Rond pozostaje jeszcze w Paryżu i wyjedzie do Opola prawdopodobnie w środę. Generał przybył tu w usposobieniu bardzo optymistycznem i jest przekonany, że pp. Percival i de Marinis podzielają jego zdanie o wytknięciu granicy.

W Paryżu natomiast, opierając się na pewnych informacyach, przewidują bardzo trudną walkę i biorą pod uwagę kilka sposobów podziału Śląska, z których każdy mógłby znaleść większość w Radzie Najwyższej. Generał Le Rond liczy się z tym stanem rzeczy, i ze swej strony udziela kołom miarodajnym informacyi o stanie umysłów ludności okręgu przemysłowego, która pragnie przyłączenia do Polski. Z tej wymiany zapatrywań powstaje harmonizowanie opinii i czynów, która niewątpliwie wpłynie dodatnio na bieg wypadków.

Przed rozstrzygnięciem sprawy górnośląskiej.

Paryż, 16. kwietnia. „Petit Parisien" donosi, że bezwątpliwie w najbliższym czasie Rada ambasadorów zajmie się sprawą górnośląską. Jest bardzo prawdopodobnem, że rozwiązanie tego zagadnienia spadnie na Radę Najwyższą. Wspomniany dziennik przypomina, że na obradach konferencyi pokojowej zaproponowano nasamprzód odbycie plebiscytu dopiero po trzyletniej administracyi G. Śląska przez Międzysojuszniczą Komisyę. Ostatecznie zgodzono się na przeprowadzenie plebiscytu po upływie 18 miesięcy. Przytem powzięto uchwałę, że zarządzone zostaną wszelkie środki w celu ochronienia ludności górnośląskiej przed naporem niemieckim. Mianowicie chciano wydalić wielkich przemysłowców, wielkich posiedzicieli ziemskich i nauczycieli, którzy to uprawiają agitacyę wszechniemiecką. Mimo tych postanowień nie uczyniono nic takiego, coby było uniemożliwiało wpływy niemieckie na ludność górnośląską. Zatem rozjemcy z roku 1921 będą musieli sobie przypomnieć uchwałę, jaką powzięli w roku 1918.

Rozruchy komunistyczne wywołali monarchiści.

Praga, 16. kwietnia. „Czeskie Słowo" zamieszcza wykrycia, udowadniające, że obecne rozruchy komunistyczne w Niemczech były zamówione i urządzone przez monarchistów. Na konferencyi socyalno-demokratycznej w Halle w dniu 1. kwietnia stwierdzono niezbicie, że masowe rozruchy komunistyczne w Niemczech były zorganizowane przez niemiecki Orgesch. Monarchiści niemieccy zamierzali wywołać zamęt i skorzystać z tego.

320 tys. uzbrojonych w samej Bawaryi.

Monachium, 16. kwietnia. W wydziale finansowym bawarskiego sejmu oświadczył sekretarz stanu, dr. Schmeyer, z okazyi debaty nad strażami obywatelskiemi, że obecnie liczba członków straży wynosi 320 tysięcy. Straż ta posiada następującą broń: 240 tysięcy karabinów, 2780 karabinów maszynowych, 44 lekkich armat i 34 lekkich miotaczy min. To uzbrojenie straży obywatelskiej nie oznacza niebezpieczeństwa politycznego (?). Użycie tej straży zewnątrz kraju jest wykluczone (??). W debacie wszystkie partye z wyjątkiem socyalistów oświadczyły się za utrzymaniem straży.

Koalicya grozi Austryi.

Wiedeń, 16. kwietnia. Francuski poseł we Wiedniu doręczył z polecenia swego rządu kanclerzowi dr. Mayrowi oświadczenie, w którem rząd francuski zapowiada wstrzymanie akcyi pomocniczej dla Austryi i ponowne powołanie do życia komisyi reparacyjnej, jeżeli rząd austryacki nie będzie w stanie uniemożliwić ruchu, dążącego do przyłączenia Austryi do Niemiec. Przedstawiciele rządów włoskiego i angielskiego przyłączyli się do oświadczenia francuskiego przedstawiciela. — Austrya ma zatem do wyboru — wóz lub przewóz.

Powstanie chłopskie w Rosyi.

Helsingfors, 16. kwietnia. Wedle otrzymanych ostatnio gazet sowieckich powstanie chłopskie w Rosyi centralnej rozszerza się z niesłychaną gwałtownością. Gubernie tambowska, woroneżska, kurska i samarska znajdują się prawie w całości w rękach chłopów. Charków jest osaczony i atakowany przez chłopskie oddziały powstańcze. Rząd sowiecki wysłał na odsiecz tego miasta dwie dywizye czerwonej armii. Dywizye te jednak zostały pobite, odrzucone i odcięte od swojej podstawy operacyjnej. Kozacy dońscy przyłączyli się również do powstania chłopów. Gazety bolszewickie biją na alarm i stwierdzają, że położenie jest niezwykle groźne, ponieważ Rosya północna z Moskwą są odcięte od urodzajnych gubernii.

Tysiąc powstańców kronsztadzkich rozstrzelano.

Ryga, 16. kwietnia. Przyjezdni z Piotrogrodu opowiadają, że prawie co noc odbywa się rozstrzeliwanie aresztowanych marynarzy kronsztadzkich. Dotąd rozstrzelano przeszło tysiąc ludzi.

Agitacya komunistyczna w Czechosłowacyi.

Praga, 16. kwietnia. W Czechosłowacyi szerzy się agitacya bolszewicka, której głównym przywódcą jest przedstawiciel sowietów, Hillerson, a pomaga mu w jego robocie czechosłowacka rada komunistyczna, by wywołać komunizm również na Górnym Śląsku. „Lid" podaje list czeskiego komunisty Gutmana do Trockiego: „Grunt jest u nas (w Czechach) doskonale przygotowany. Opanowaliśmy położenie. Czechosłowacya wypełni w stanowczej chwili swój obowiązek rewolucyi światowej. Podniesiemy w Czechosłowacyi czerwony sztandar, a nasza akcya będzie mieć wpływ na położenie polityczne Europy Środkowej. Jesteśmy pewnymi siebie. Siedem naszych skrzyń ze złotem, skierowanych do nas przez Szczecin, nadeszło szczęśliwie.

Rząd węgierski uznaje Karola prawowitym królem.

Berno, 16. kwietnia. Rząd węgierski zawiadomił szwajcarską Radę związkową, że uznaje Karola za prawowitego króla węgierskiego, któremu zewnętrzne względy nie pozwalają na wykonywanie praw panującego. Z tego powodu rząd węgierski prosi Radę związkową, aby pozwoliła Karolowi na pobyt na ziemi szwajcarskiej. Szwajcarska Rada związkowa po zbadaniu wszystkich wchodzących w rachubę względów powodując się wyłącznie interesami Szwajcaryi poważnie uchwały w tej sprawie.

Marszałek Foch i gen. Weygand u Brianda.

Paryż, 14. kwietnia. Prezydent ministrów Briand przyjął wczoraj przed południem na posłuchaniu marszałka Focha i generała Weyganda. Marszałek Foch brał także udział w posiedzeniu konferencyi ambasadorów.

Ważne narady w Paryżu.

Paryż, 16. kwietnia. Pod przewodnictwem prezydenta Milleranda odbyła się wczoraj konferencya, w której brali udział: Briand, Barthou, Loucheur, Doumer, marszałek Foch i generał Weygand. Narady dotyczyły nowych środków karnych przeciw Niemcom. O wyniku obrad brak jeszcze szczegółów. Jak słychać, istnieje zamiar zwołania do Paryża w pierwszych dnia maja nowej konferencyi międzysojuszniczej, w której miałby brać udział także Lloyd George.

Bezrobocie w Europie.

Paryż, 15. kwietnia. We Francyi od dnia 11. do 18. marca liczba bezrobotnych pobierających wsparcia wzrosła z 64 tysięcy do 68 tysięcy. Cyfry te są o wiele mniejsze od rzeczywistej ilości bezrobotnych.

W Anglii od dnia 4. do 11. marca ilość bezrobotnych, zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy, wzrosła z 1 254 000 do 1 308 000.

W Hiszpanii przesilenie ekonomiczne przybiera coraz bardziej niepokojące rozmiary, a tysiące bezrobotnych domagają się pracy. Ogólny rzut oka na owo przesilenie uzyska się łatwo z następującej statystyki: W Katalonii zamknięto 200 fabryk, skazując 20 tysięcy rzemieślników na bezrobocie. W rozmaitych okręgach górniczych, szczególnie Austryach, płace robotników zniżono od 15. marca o 20 procent. W prowincyi Szinares obliczają liczbę bezrobotnych na 5 tysięcy. W Bilbao strejkują 6 tysięcy pracowników przemysłu metalurgicznego.

MARYA RODZIEWICZOWNA

NA WYŻYNACH.

POWIEŚĆ

—o— (Ciąg dalszy).

Brück się obejrzał na jej uwagę i także głową kiwnął.

— Tak, to on! — odparł córce.

Minęli. Dyzma jak wryty na drogę patrzał. Potem jak lunatyk poszedł w stronę fabryk, błąkał się po gajach nad rzeką i nie wiedzieć po co znalazł się w parę godzin potem przed pałacem.

W tejże chwili stary Brück, Hertha i Rudolf ukazali się na ganku. Dyrektor się obejrzał i spostrzegłszy go, zawołał:

— Panie Kryszpin, przynieś pan klucze od fabryki.

Chłopak pobiegł do stróża, i nim oni stanęli u drzwi, już wrócił z kluczami. Skłonił się z uszanowaniem i ciężkie drzwi rozwarł.

— A to pan, co pogardziłeś u mnie służbą! — rzekł do niego Brück żartobliwie.

Dyzma uśmiechnął się, czerwieniejąc, ale słowa odpowiedzi nie znalazł. Usunął się im z przejścia, ale Rudolf go w odwrocie zatrzymał.

— Owszem, idź naprzód i pokaż ten nowy szarpacz.

Przechodzili z sali do sali. Mężczyźni wdali się zaraz w techniczną gawędę, a Herta słuchała objaśnień Dyzmy. Opowiadał jej żywo i przystępnie, tłómaczył porządek fabrykacyi, od brudnego runa począwszy, do sztuki, kunsztownie utkanej.

Przy oględzinach szarpacza Rudolf zadał mu parę pytań fachowych. Brück badał z pedanteryą o wyrachowania obrotów i siły, prosił o wymiar i poruszenie machiny, słuchał uważnie odpowiedzi i objaśnień. Parę godzin spędzili w fabryce, aż wreszcie znaleźli się znowu u drzwi wobec potężnego motoru.

— Mój panie Rudolfie — rzekł Brück, — widziałem dużo fabryk, większych i piękniejszych od waszej, ale nie widziałem porządniej utrzymanej.

Na zimnej twarzy Rudolfa przemknął blady uśmiech. Spojrzał po machinach z dumą. Brück zaś spojrzał na Dyzmę i dodał:

— Mechanika waszego muszę wam odmówić.

Twarz Rudolfa zastygła w jednej chwili.

— Jego? — rzekł zimno, oczyma Kryszpina wskazując. — Dobroć narzędzia zależy od ręki kierownika.

— Tembardziej więc nie stracisz, gdy ci go sprzątnę.

— O, wcale nie jestem ślepo przywiązany do mych fabrykantów. Przekonałem się, że luka zawsze się zapełnia.

— Więc mi go ustępujesz?

— Jeśli tylko zechce — i owszem!

Dyzma odwrócił się do machiny, pochylił się i począł ocierać ręką nieistniejącą plamę rdzy na tłoku. Czuł taki ból, jakby go smagały słowa Rudolfa.

— Cóż, panie Kryszpin? słyszysz? Pryncypał cię uwalnia, a ja proponuję pięćset rubli pensyi.

Podniósł głowę i zaprzeczył ruchem.

— Dziękuję panu. Będę tutaj służył tak długo, aż mnie mój pryncypał wygna, albo pochwali. Póki mu nie dogodzę, snadź nie dosyć pracuję, a ja tego niechcę.

— Pochwalże go, panie Rudolfie! niech się uwolni od swego ślubu.

— Nie zwykłem chwalić bez racyi — rzekł Ulm tonem przecinającym kwestyę i wyszedł na podwórze.

Brück sięgnął do kieszeni, ale Hertha ruchem gwałtownym powstrzymała go. Rzetelne przerażenie odbiło się w jej oczach. Wyciągnęła do Dyzmy rękę i rzekła z uśmiechem:

— Fabryki mnie zawsze nudziły; dziś, dzięki panu, zrozumiałam ich duszę i serdecznie dziękuję za opowiadanie. To bardzo, bardzo ciekawe i mądre!

Po córce stary podał też Dyzmie rękę i mocno uścisnął.

— Szczęść Boże w pracy, ale mi pana żal! No, do zobaczenia!... nie tracę nadziei.

Wyszli. Dyzma drzwi zamknął, klucze odniósł i poszedł znowu błąkać się nad rzeką. Tam przy mieszkaniu ślusarza spotkał Teofilę, która go zatrzymała u płota.

— O Jezu, jaki pan piękny w tem świątecznem ubraniu! Łuna od pana bije.

— Panna Teofila komplementa mi mówi, jak dziewczynie. Gdyby człowiek na piękność pracował, toby warta była wspomnienia, ale że to bez pracy, przypadkiem na człowieka przychodzi, więc nie warto wzmianki.

Dziewczyna westchnęła żałośnie, a on, by rozmowę zwrócić, rzekł:

— Gdzie się też nasz Abel obraca?

— Abel! Wielka sztuka! Ja wiem. Onegdaj dwie berlinki szmat dostawił do papierni lipowieckiej, a teraz ładuje tam cegłę i wódkę.

— O! A skąd panna Teofila wie o tem?

— Bo już pięć razy był u nas.

— Nowina! Będzie wesele, panno Teofilo! — uśmiechnął się.

— Ale, zaraz, jutro! — burknęła ze złością. — Powiedziałam mu, że kocham innego, a on mi na to, że nawet słyszał, że jestem pana kochanką. Powiadam mu, że nie chcę iść za mąż, a on na to, że co tydzień będzie wstępował, pytając, czy już zmieniłam to postanowienie. Powiadam mu zeszłym razem, że brzydzę się lutra, a on mi przynosi świadectwo od księdza, że zmienił wiarę! Takiej smoły świat nie znał...

— Toć i zjedna pannę Teofilę.

— Zjedna — powtórzyła dziewczyna, zakładając ręce na piersi i patrząc z pod brwi w dal. — Licha wygrana zjednanie. Miłość strasznie boli, a ten ból mi najdroższy! Ojciec gada, że z Ablem będę szczęśliwa. Co ojciec wie! Cudze kochanie wygodne, a własne miłe, choć boli! Pan mnie nie rozumie, ale dalibóg tak, prawda!

Przejrzysty zmierzch zapadał. Rzeka była zielonawo-srebrna, a z gęstwiny za rzeką koncert rozpoczynały słowiki. Umilkli oboje, a myśl i dusza Kryszpina daleko odbiegła. Począł na niebie szukać pierwszych gwiazd i marzyć, że kochanie jest taką skrą zapaloną na niebie, niedościgłą i nieuchwytną, światem dalekim i tajemniczym, dokąd może śmierć zaniesie duszę i ukołysze...

Istotnie gwiazd kilka ukazało się nizko, a Teofila zaczęła z cicha nucić:

Czegoś oczki zapłakała, dziewczyno moja?
Tegom oczki zapłakała — nie będę twoja! (C. d. n.)

ARKUSZ DRUGI.
Niedziela, dnia 17-go kwietnia 1921 r.

Tym, którzy smutni.

—o—

Nie sobie spiewam, ale wam,
Którzyście smutni życia troską,
Szarzyźnie życia zadać kłam
Chcę! — Świat rozjaśnić cudną piosnką.

Oto wam serce daję swe
Pełne miłości, pełne słońca,
Szczęście — rozkwitłe w białym bzie,
Młodości cudny sen — bez końca!

Czemużeście smutni? Przecież w krąg
Tyle jest słońca tęcz i blasku,
Wszak wam rozkwita kwiecia pąk
Przecudny, w wiosny pierwszym brzasku.

Czemu patrzycie w ziemią wciąż
Szarą — miast kąpać wzrok w błękicie
Po ziemi zwykle pełznie wąż,
Zaś ptaki — w niebo mkną o świcie.

A łacniej duszom ludzkim iść
Orłowym szlakiem w słońc promienie,
Niż pełzać między zeschły liść
Jak płaz — gdzieś przez przyziemne cienie.

Czemuż chylicie czoło w kurz,
I miast miłować się wzajemnie,
Kryjecie czyste złoto dusz
Wskazując jeno życia ciemnie.

I zamiast podać rękę tym,
Którymi życia wichr kolebie,
Strącacie w błoto z śmiechem złym
Dusze, — co śnią o szczęścia niebie.

Biedni — po stokroć biedni wy,
Bowiem nie znacie miłowania,
Nie wiecie, co to szczęścia sny
I zło wam mrokiem świat osłania.

Więc duszę całą swoją dam!
Bo cóż mnie? Łza... czy śmiech radości...
Jenobym słońce dała wam,
Niechaj na ziemi ból nie gości!

I walczyć będę z losem złym
I pójdę drogą — w dal tułaczą,
Byle kwiat szczęścia zdobyć tym,
Którzy są smutni, — którzy płaczą.

Danuta Bursówna.

Król po ósmym zamachu.

Telegramy przyniosły niedawno wiadomość o zamachu anarchistów na króla Alfonsa w Madrycie. Wobec tego nie od rzeczy będzie przypomnieć, że jest to już ósmy z rzędu zamach na życie tego monarchy, najbardziej „nawiedzanego“ przez zamachy ze wszystkich panujących europejskich. Ze wszystkich jednak zamachów do tej pory wyszedł mniej-więcej cało i zdrowo.

Nieszczęsne to, pełne zamachów życie króla Alfonsa rozpoczęło się już od czasów dzieciństwa; będąc jeszcze kilkumiesięcznem dzieckiem, miał z ręki mordercy wypić zatrute mleko. Kiedy już dorósł i kiedy prowadził swoją małżonkę, a raczej wiózł z katedry w karecie, po ceremonii zawarcia z nią ślubu, wówczas anarchiści rzucili bombę, która rozerwała karetę, zabiła wszystkie prawie konie i wiele z obecnych gości, nie czyniąc królowi, ani jego małżonce najmniejszego uszkodzenia.

Król zatem ma się na ostrożności. Nie wychodzi on już sam nawet na spacer, zwłaszcza wtedy, kiedy nie ma przy sobie dostatecznej straży. Nigdy nie czuje się bezpiecznym, ponieważ nie wie, czy czasem ktoś z za węgła nie wyskoczy, albo też z za krzaku, lub drzewa i nie pozbawi go życia, wedle zapowiedzianego wyroku...

Ile razy król Alfons wyjeżdża pociągiem, to zawsze zasiada w opancerzonym wagonie. Nadto naprzód jest wysyłany pociąg, który ma wybadać, czy czasem anarchiści nie podrzucili gdzie bomby, lub też nie podminowali wiaduktu. Silne oddziały wojska są porozrzucane na każdej stacyi, których zadaniem jest pilnować bezpieczeństwa króla.

Nie lepiej przedstawia się przechadzka piesza. Wtajemniczeni dowodzą, że ilekroć król Alfons ma na sobie płaszcz, to zawsze ma pod nim stalowe palto, które go ma ochronić przed sztyletem lub nożem.

Każdego zatem poranku, ile razy król wybiera się na spacer, to zawsze pyta się otoczenia, czy to ma być już ostatni dzień dla niego w życiu. Otoczenie zapewnia go z głębokiem przekonaniem, że straż bezpieczeństwa pełni swą powinność należycie i baczy na to, aby monarsze nie stała się krzywda. Ale Alfons nie bardzo wierzy tym zapewnieniom i słusznie...

Ostatnia wojna światowa, która wzmocniła wpływy żywiołów radykalnych, miała także wpływ wielki na spotęgowanie się anarchizmu w Hiszpanii. Anarchiści występują dziś daleko otwarciej, jak dawniej, kiedy musieli się kryć w podziemiach, otwarcie występują przeciwko królowi i otwarcie zapowiadają jego śmierć.

W roku 1913, kiedy król wracał z parady wojskowej, na swoim ulubionym koniu, anarchista Sancho Allegre wystrzelił trzy razy do króla, zabijając konia na miejscu. Królowi nic się nie stało. Owszem, bardzo spokojnie krzyknął na żołnierzy: „Trzymajcie tego człowieka!“ Król pieszo, pod osłoną silnej straży, udał się do swego pałacu. W niespełna pół roku potem znów anarchiści rzucili dynamit pod karetę króla Alfonsa, ale tym razem w Paryżu, gdy jechał z prezydentem Francyi z manewrów wojskowych. I tym razem nic się nie stało królowi, to też wyraził się on do obecnych z uśmiechem, że chyba nie umrzę on już z rąk anarchistów, ale własną śmiercią.

Razu jednego strzelono do niego w parku królewskim z ukrycia, ale kula świsnęła tylko królowi koło ucha, nie czyniąc mu najmniejszej szkody.

Powody, dla których tak anarchiści bardzo nastają na życie króla Alfonsa, nie są wcale tajemnicą. Wiadomem jest, że Hiszpania jest stosunkowo bardzo biednym krajem, pomimo naturalnych bogactw, jakie ma w sobie. Robotnicy chodzą nadzy i obdarci, podczas gdy magnaterya hiszpańska opływa w dostatki. Król sam pobiera 10 milionów pesos rocznie, oprócz tego ma rozliczne dobra i majątki, z których także ciągnie olbrzymie zyski. Nadto magnaterya nie zajmuje się wcale przemysłem a czas traci na wesołych pohulankach w Paryżu i w Monte Carlo, nie dbając wcale o biedny lud. Z tego więc powodu rodzi się nienawiść do klasy posiadającej, która się centralizuje na osobie króla, może nawet i niesłusznie. Ale anarchiści uważają, że gdy się pozbawi życia króla, to się stosunki poprawią. Mimo że Hiszpanie niejednokrotnie tracili w ten sposób swoich monarchów, to jednak stosunki się nie poprawiały. Owszem, po każdym zamachu stosunki się pogarszają, gdyż rząd czyni wysiłki, ażeby wynaleść sprawców zbrodni, co pociąga za sobą utratę czasu i pieniędzy.

Na dobro króla Alfonsa hiszpańskiego należy powiedzieć, że nie jest on znów takim autokratą, jakim go malują anarchiści; przynajmniej nie jest takim, jakim był car-nieboszczyk rosyjski, albo też cesarz niemiecki. Interesuje się on republikańską formą urządzeń państwowych i nawet w tym wypadku czyni daleko idące doświadczenia. Jednakże jest również i królem, a żaden jeszcze król nie dał nic swemu narodowi dobrowolnie.

Co ciekawsze jednak, że król Alfons zbierał przez całe życie i posiada dość osobliwe kolekcye, wszystkie narzędzia, któremi go chciano pozbawić życia. Ma on więc w swoim pokoju butelkę z mlekiem, którem go chciano otruć; odłamki bomby i szrapneli, które na niego rzucono, dalej sztylety i noże, którymi go chciano pozbawić życia. Wszystko to spoczywa w specyal-

Kościół parafialny i pątniczy w Pszowie.

Kiedy zbudowano w Pszowie pierwszy kościół, nie wiadomo, lecz przypuszczać należy, że już w czasie panowania pierwszych książąt raciborskich wznosiła się tu kaplica, a może nawet kościół. W r. 1293, za rządów księcia Przemysława, był kapelanem w Pszowie ks. Jasiek (Jan). W r. 1350 stanowił Pszów osobną parafię z kościołem, który podczas reformacyi dostał się w ręce protestantów, a po 30-letniej wojnie wrócił do prawnych właścicieli, do katolików. Taki sam los spotkał także kościoły w Wodzisławiu, Radlinie, Markłowicach, Połomi i Żorach. Parafia pszowska miała w tym czasie kolejno czterech duchownych protestanckich. Jednakże władza książęca wyparła obcych jej wiarą księży i już około 1648 r. wprowadzono katolickiego proboszcza.

Był nim ks. Jan Gallus, urzędujący od 1648 do 1660 roku. Od r. 1660 do 1692 był proboszczem ks. Łukasz Bernard Waniek, który w krótkim czasie nabył dla kościoła aż 11 gospodarstw większych i mniejszych. Niestety wszystkie te majętności zabrał bezprawnie około roku 1690 dziedzic na Pszowie i Łabętach, baron Jerzy Welczek, nie przyznawszy parafii w zamian za nie żadnego odszkodowania. Trzecim z rzędu znanym nam proboszczem był ks. Grzegorz Ignacy Pańczoszyk, który nasamprzód sprawił do kościoła dwa dzwony, ważące 18 i 12 centnarów. W czasie urzędowania jego sprowadzono do Pszowa cudowny obraz Matki Boskiej.

Obraz ten kupili pielgrzymi z Pszowa 1722 r. w Częstochowie i oddali go w opiekę ks. Pańczoszykowi. Zrazu służył jako feretron, czyli obraz do noszenia przy procesyach; skromne dziewczęta pszowskie ozdabiały go stale kwiatami. Kapłani i lud mieli do obrazu wielkie nabożeństwo, bo był wierną kopią obrazu Matki Boskiej Częstochowskiej. I zaraz doznawano tu rozlicznych cudów i łask nadzwyczajnych, a zwłaszcza od niedzieli przewodniej r. 1728. W dniach od 28. marca do 14. maja tegoż roku naliczono w Pszowie aż 4 tysiące pielgrzymów, przybyłych z różnych stron Śląska, Polski i Moraw.

Gdy liczba cudów coraz bardziej wzrastała, zjechała komisya nasamprzód 1729 r. z ks. dziekanem Pawłem Mizią z Wodzisławia na czele, a przesłuchawszy zaprzysiężonych i świadków, uznanała zeznania ich za wiarygodne. Doniesiono o wyniku śledztwa do urzędu biskupiego we Wrocławiu, który rozporządził, aby obraz Matki Boskiej umieszczono tymczasowo w bocznym ołtarzu kościoła. Jako też w uroczystość św. Wawrzyńca 1732 r. przeniesiono przez wszystkich uwielbiany obraz do ołtarza bocznego. Uroczystego tego aktu dokonali prałat rudzki ks. Józef Strachwitz i ks. dziekan Gorkosz z Frysztatu w obecności patrona kościoła barona Welczka i wielkiej liczby duchowieństwa z bliższa i dalsza. Dnia 23. czerwca 1750 r. poświęcił Filip II. Szafgocz, książę-biskup wrocławski, wielki ołtarz i w nim obraz Najśw. Panny uroczyście umieścił. Atoli dopiero roku 1774 uznał go biskup Maurycy jako obraz cudowny.

Ks. proboszcz Pańczoszyk zmarł dnia 12. października 1724 r., licząc lat 70. Jeszcze tego samego roku objął zarząd parafii ks. Jan Leopold Iwanowski. Urząd swój sprawował do roku 1734; w tym samym czasie odbyła się dwukrotna inkwizycya, czyli sąd duchowny, celem stwierdzenia prawdomówności pogłosek o cudach dziejących się przed obrazem Matki Boskiej. Pierwsza ta inwkizycya odbyła się, jak już wspomnieliśmy, 1729 roku, i to w dniach 9, 10 i 11 czerwca. Roku następnego odbyła się druga inkwizycya, mianowicie 3, 4 i 5 maja. Wynik jej był pomyślny i jak nam wiadomo, umieszczono nasamprzód obraz święty 1732 r. w bocznym ołtarzu, następnie 1750 r. w ołtarzu głównym.

Dzień i miejsce zgonu ks. Iwanowskiego nie są nam znane. Następcą jego mianowała władza duchowna 1735 r. ks. Jana Laxę, który atoli już 31. maja 1744 r., licząc zaledwie lat 35, nagle zakończył żywot doczesny. Ks. Laxy podał do władzy duchownej wniosek z prośbą o wystawienie nowego kościoła, na który urząd biskupi dekretem z dnia 31. stycznia 1737 r. dał odpowiedź nader przychylną. Budowniczy Gans sporządził rysunki i niedługo potem, bo 1. czerwca 1743 r. rozpoczęto prace około budowy nowej świątyni. Niestety wkrótce zmarł inicyator nowej budowy, ks. prob. Laxy. Atoli dzieło raz rozpoczęte nie doznało najmniejszej przerwy dzięki zapobiegliwości tymczasowego zawiadowcy parafii, ks. Błażeja Bogdonia. Nadmienić tu wypada, że ks. Bogdoń był kapelanem w Pszowie od 1735 do 1749 r., poczem powołała go władza duchowna na probostwo w Rzeczycy pod Kożlem.

Ks. Tadeusz Urbani był szóstym z rzędu znanym nam proboszczem pszowskim. Jeszcze 1744 roku objął parafię, sprawując w niej duszpasterstwo do samej śmierci w roku 1776. Za jego usilnem staraniem rozpoczęta budowa nowego kościoła została szczęśliwie ukończona. Wprawdzie było to zadanie trudne, gdyż funduszu budowlanego nie było wcale. Jednakże ks. Urbani, niestrudzony w obowiązkach, zbierał składki pomiędzy parafianami i wtenczas już stosunkowo licznymi pielgrzymami, nawet odbywał dalsze podróże do możniejszych tego świata, aby tylko wyprosić ofiarę na piękne i chwalebne dzieło. Nic też dziwnego, że za pośrednictwem jego płynęły datki obficie, które zaś przyczyniały się w wielkiej mierze do szybszego wykończenia świątyni. I rzeczywiście r. 1746 był kościół tak daleko ukończony, że następnego roku mógł być poświęcony. Atoli o zupełnem wykończeniu budowy mowy być nie mogło, gdyż ciągłe wojny stały na przeszkodzie. Kościół był bez wieży i zaopatrzony dachem tymczasowym; dopiero sto lat później — o czem się jeszcze dowiemy — zdołano świątynię doprowadzić do dzisiejszego stanu. W każdym razie zasługi ks. Urbaniego około wzniesienia kościoła są niedocenione. Cześć jego pamięci!

Krótko po śmierci ks. Urbaniego przysłała władza duchowna do Pszowa ks. Walentego Alojzego Hennera, który jednakże już w czternastym miesiącu po objęciu parafii umarł. Od roku 1777 do 1780 napotykamy tylko nazwiska zawiadowców czyli administratorów. Jeden z nich, ks. Józef Pietruszka, został 1780 roku proboszczem; schorzały, już 1789 r. przyjąć musiał zastępcę w osobie ks. Stanisława Siegmunda, który cztery lata czynny był w parafii, sprawując równocześnie zarząd parafii lyseckiej. Widząc, że do wykończenia kościoła niejednej jeszcze potrzeba ofiary, zaczął nawoływać do składek, których i wtenczas lud wierny nie poskąpił. Dzięki takiej ofiarności zdołano wykończyć wielki ołtarz, zbudować dwa boczne ołtarze, wybielić wnętrze kościoła i rozpocząć gruntowne pokrycie świątyni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nem królewskiem archiwum, do którego wstęp jest wzbroniony dla zwykłych śmiertelników.

Wiele ludzi zostało zabitych podczas zamachów, urządzanych na życie króla Alfonsa. Król jednak żyje do dziś dnia i nie prędko jeszcze myśli przenieść się na łono Abrahama. Widocznie śmierć od zamachu nie jest mu przeznaczona.

JAN SOBEK, poseł na Sejm z Małopolski.

Zakładajmy szkółki drzewek owocowych.

Kółko rolnicze, do którego jako członek należę, powzięło uchwałę, na podstawie której miało przystąpić do założenia własnej szkółki i młodzież nabrała wielkiej ochoty do prowadzenia tejże, ale niestety wojna przeszkodziła temu pięknemu zadaniu, gdyż wszyscy ci, którzy mogli ją prowadzić, zostali powołani pod broń, a zaś pozostali nie mieli już tyle do tego dzieła zapału.

Oby się tylko wojna raz wreszcie skończyła i powrócili z niewoli nasi bojownicy, a nie wystygli w swych postanowieniach; byłoby więc bardzo pożądanem zrealizowanie wspomnianej uchwały, z dwu powodów: po pierwsze, praktyka wykazała, że nasze miejscowe drzewka lepiej rosną i nie podlegają chorobom, a po drugie, że obecnie trudno o nabycie drzewek ze szkółek handlowych, które są bardzo drogie. Z tych więc motywów byłoby wskazanem, aby każde Kółko sprawę tę wzięło pod rozwagę i szkółkę własną założyło. Kółkowcy! zechciejcież zrozumieć, że to będzie nie dla kogo innego, jeno dla Waszej własnej korzyści; — a wiemy, że korzystać wszyscy pragną, tylko w tem kłopot, że nie wszyscy chcą dać się przekonać, jakimi uczynić to można sposobami. Myślę, że ci, co wiele świata w czasie wojny zobaczyli, nie będą w tem przeszkadzali, lecz ochotnie dopomogą. Dałby to Bóg, a mogliby wiele zdziałać dobrego, gdyby zechcieli!

Bardzo ważną rzeczą jest sprawa szczepienia drzewek, t. j. dobór odmian, jakimi szczepić należy. Przedewszystkiem nie szczepić dużo odmian, lecz jak najmniej w danej wsi, czy nawet pewnej okolicy. Pisano już o tem niejednokrotnie, ale nam trudno było w wartość i znaczenie tego uwierzyć i szczepiliśmy dużo różnorodnych odmian, a kiedy nasze wszystkie odmiany rodzić zaczną, poznajemy dokładnie, jaki popełniliśmy wielki błąd; lecz „mądry Polak po szkodzie". Więc ponieważ praktyka i doświadczenie znaczy bardzo wiele, przeto podać to chcemy do wiadomości Szanownych Kółkowców, zwłaszcza tych, którzy ze słów naszych zechcą skorzystać, aby szczepili nie wiele odmian, bo gdy cała wieś będzie mieć kilka najlepszych, najtrwalszych, najpokupniejszych odmian owoców, to daleko prędzej, łatwiej i skuteczniej może je spieniężyć, aniżeli wtenczas, gdy w każdym poszczególnym sadzie dużo jest rozmaitej mieszaniny.

Są u nas po powiatach zawodowi ogrodnicy, po dworach, plebaniach, szkołach, a są, choć nie wielu co prawda pomiędzy włościaństwem; tych dla dobra kraju należy wciągnąć do pracy, do jakiej kto z nich się nadaje i jakiej się podjąć może. Jedni, jako instruktorzy na kursach, inni w poszczególnych szkółkach bardzo wiele mogą przyczynić się do postawienia naszego sadownictwa na odpowiednim poziomie; chodzi tylko o wyszukanie tych ludzi, o zaproszenie ich do współpracy i o odpowiednie zainteresowanie się ze strony szerokiego ogółu. Bo wtenczas tylko chętnie każdy pracuje, jeżeli widzi skutki swej pracy. Jeżeli tego nie widzi, ale obojętność, opieszałość, niedbalstwo lub jak to u nas bywa, przeciwieństwa różnego rodzaju, to rzecz naturalna, że to największych ideowców i zapaleńców zniechęca i zraża do pracy, a cóż mówić o takich, którzy pracowaćby radzi, choćby i bezinteresownie, lecz żądają za to szczerej chęci i oddania się tych, dla których praca jest podejmowana.

Sadownictwo u nas stało zawsze nisko, a wojna go jeszcze bardziej podcięła, albowiem bardzo wiele sadów wycięto i zniszczono ręką barbarzyńcy żołdaka, dużo drzew konie obgryzły z głodu, mnóstwo drzew przydrożnych obito i połamano przy przejazdach licznych wrogich armii, a wreszcie z braku odpowiedniego opału, ścinano tak ze strony wojsk, jak i cywilnej ludności i nieraz sami właściciele sadów najlepsze i młode drzewa na opał. Tak więc zniszczenie dokonywane z rozmaitych przyczyn spowodowało wielki upadek, gdzie jakie było sadownictwo, tak, że obecnie jest koniecznością zabrać się czem rychlej do jego podniesienia z obecnej ruiny. Gdybyśmy dziś mieli tyle sadów, ile ich u nas w kraju być może, to i teraźniejszy niedobór aprowizacyjny lżejby nam znosić przychodziło, gdyż, jak wiemy, owoce stanowić mogą w środkach żywnościowych wielką pomoc. Niestety poznaliśmy wartość sadownictwa i owoców za późno, czyli zrobiliśmy znów jedno z setek doświadczeń na własnej skórze; powinniśmy byli od 50 lat założyć tyle sadów, ile widzi się ich na Morawach, a byłoby nam też i te niesłychanie ciężkie czasy wojenne urzeżywać lżej.

Ponieważ zaś wojna dała nam poznać niski stan znajdującego się u nas sadownictwa, ponieważ wojna zniszczyła i przetrzebiła nam bardzo i to sadownictwo, jakie mieliśmy, a w dodatku przekonaliśmy się, że w czasach najtrudniejszych do życia, jakie dają wojny, z pomocą sadownictwa lżej przychodzi znosić głód, należy nam dążyć do jak największego rozwoju i zakładania sadów, a chcąc mieć sady, potrzeba przedtem tworzyć przy każdem Kółku rolniczem, przy wszystkich Zarządach okręgowych M. T. R. i w każdem gospodarstwie szkółki drzewek. A zatem niech brzmi po całym kraju donośne wołanie: Zakładajmy szkółki drzewek owocowych — i niech ono nie pozostanie tylko na łamach „Przewodnika Kółek rolniczych", lecz stanie się czynem już tegorocznej wiosny!

Płody kopalniane w Polsce.

a) Węgiel kamienny.

Węgiel kamienny występuje w Polsce w zagłębiu zwanem od wieków krakowsko-śląskiem. Obszar ten wynosi 5690 kwadr. kilometrów i sięga od Dębnika pod Krzeszowicami, Siewierza nad Białą Przemszą aż po za Piskowice i Toszek na G. Śląsku i miasteczko Königsberg na Śląsku Cieszyńskim.

Zagłębie krakowsko-śląskie wykazuje na ogół wielką jednostajność. Głównie składają się na nie kompleksy piaskowców, łupków ilastych i pokładów węgla. Jakość węgla, jego skład chemiczny i wartość techniczna jest bardzo zmienną. Przeważnie jednak jest to węgiel czysty, to znaczy nie zawiera wiele popiołu. Zawartość pierwiastków węglowych wynosi w naszym węglu 70 do 80 procent, wodoru 47 do 55 proc., azotu i tlenu 8 do 12 procent. Na ogół węgiel ten jest chudy i nie zawsze nadaje się do koksowania, zwłaszcza z części wschodnich i północnych zagłębia.

Górnictwo węglowe w zagłębiu krakowsko-śląskiem ma za sobą historyę przeszło stuletnią. W XVIII wieku rozwijało się ono powoli. Węgiel wydobywano wówczas odkrywkami a dopiero później kopalniami. Mniej więcej w roku 1778 powstały pierwsze kopalnie węgla na Śląsku i ówczesna roczna produkcya wynosiła około 78 tysięcy ton pruskich. W dziesięcioleciu 1850 do 1859 roku wzrosła już ona do 35 milionów ton, a w dziesięcioleciu 1890 do 1899 r. do 190 milionów ton. W ostatniem dziesięcioleciu pracowało na Śląsku 64 kopalń, zatrudniających około 78 tysięcy robotników. Produkcya roczna wynosi 24 do 25 milionów ton. Górnictwo węglowe koncentruje się w okolicach Zabrza i Mysłowic, mniejsze ogniska leżą w okolicach Rybnika, Hulczyna i Pszczyny.

W części wschodniej i południowej zagłębia leżącego w Polsce, założono pierwsze kopalnie już za panowania króla Stanisława Augusta. W roku 1816 powstała w Kielcach dyrekcya górnicza ze Staszicem na czele i zakładano wówczas w tej części zagłębia bardzo liczne zakłady przemysłowe, huty żelazne i cynkowe i inne przedsiębiorstwa. Rządy zaborcze zniszczyły tę pracę. Bank polski w 1833 roku usiłował ratować te warsztaty pracy i nawet w roku 1842 podniósł roczną produkcyę węgla do 148 tysięcy ton. Wtedy rząd zaborczy ujął kopalnie we własny zarząd i nastąpił zupełny zastój pracy. Gdy w roku 1870 wydał rząd rosyjski nową ustawę górniczą, Polacy rozpoczęli bardzo intenzywną pracę i w przeciągu krótkiego czasu wzrosła produkcya węgla do 4 milionów ton a w r. 1907 roku wyniesła przeszło 5 milionów ton.

W zaborze austryackim także nie cieszyło się górnictwo węglowe opieką rządu. Gdy w 1854 r. wydano ustawę górniczą, rząd austryacki objął zarząd kopalni, które zupełnie podupadły. Dopiero w 1870 r. przeszły one w ręce prywatne i produkcya wzrosła. W 1907 r. wydobyto tutaj 1½ miliona ton węgla. W tym czasie pod rządami rosyjskimi pracowało 26 kopalń, zatrudniając około 20 tysięcy robotników, a w zaborze austryackim 5 kopalń z 4 tysiącami robotników, czyli razem 31 kopalń węgla kamiennego.

Prócz tego istnieją w tej części zagłębia kopalnie węgla brunatnego, których rozwój przedstawiamy w osobnym artykule.

b) Węgiel brunatny.

Prócz węgla kamiennego posiada Polska w wielu okolicach węgiel brunatny. Pod nazwę tę podciągamy węgle kopalne, geologicznie różnego wieku, lecz młodsze od węgla kamiennego, chemicznie i technicznie różnej jakości od dość podobnych do właściwego węgla kamiennego do lichych węgli lignitycznych.

Węgiel brunatny ma także znaczenie górnicze i gospodarcze. Zwłaszcza w obszarach odleglejszych, dalekich od centrum kopalnictwa węglowego, gdzie zbyt wielkie koszta produkcyi zwiększają zbyt wysoko cenę węgla kamiennego, — ma węgiel brunatny wielkie znaczenie jako materyał opałowy, nawet dla celów przemysłowych.

Na obszarze Polski występuje węgiel brunatny pod różnemi nazwami. Na wyżynie małopolskiej mamy węgiel blanowicki, na Podolu i Podkarpaciu mioceński węgiel brunatny, na północnym zachodzie utwory burowęglowe.

Węgiel blanowicki znajduje się w okolicach Siewierza. Główne jego pokłady znane są między Siewierzem a Kromołowem. Kopalnie tego węgla znajdują się w Porębie Mrzygłodzkiej, Blanowicach, Kromołowie, Kuźnicy Masłońskiej, Wysokiej i Nieradzie. Mniejsze złoża tego węgla są w okolicy Siewierza i Sławkowa, a także w okolicach Opola, Kluczborkach, Woźnik a koło Krakowa w Kościelcu pod Chrzanowem.

Grubość pokładów węgla brunatnego dochodzi do 2 metrów. Na pozór jest on podobny do węgla kamiennego, jest czarny, lśniący i bitumiczny, jednak barwi ług potasowy na brunatno i dlatego zwie się brunatnym. Gatunek ten węgla zawiera wiele popiołu, często znaczne ilości pirytu i dlatego nie ma znaczenia dla przemysłu hutniczego i nadaje się lepiej do celów opałowych.

Jeszcze w 1901 roku pracowało 7 kopalń węgla brunatnego, obecnie pozostało tylko trzy, zatrudniając 300 do 400 robotników. Dopiero w ostatnich czasach po wojnie uruchamia się te kopalnie z wielkim nakładem pracy i kapitału. W roku 1901 produkcya roczna wynosiła 105 tysięcy ton, w 1907 roku spadła do 92½

MAŁY FELJETON.

O katedrze na Wawelu.

Kaplica Zygmuntowska.

Kaplicę Zygmuntowską, zwaną także kaplicą Romantystów, zbudował w 1520 roku król Zygmunt I Stary na wieczne dla siebie i swojej rodziny mieszkanie.

Kaplicę tę zbudowano w kwadrat, a u góry kończy się ośmiu ścianami, z których każda posiada duże, okrągłe okno. Wszystko to pokrywa półkulisty dach, zwany kopułą, z której na samym środku wystrzela w górę ośmioboczna wieżyczka i w każdej jej ścianie znajduje się także podłużne okno. Daszek wieżyczki na kształt korony, na wierzchu której znajduje się na stożkowatym słupku duża, złocista kula, na której klęczy aniołek, trzymający oburącz ponad głową krzyż. Cały dach kaplicy pokrywa blacha miedziana kuta w kształcie łuski, grubo pozłocona. Wzdłuż gzymsu zewnętrznego kaplicy wyryto napis: Panie, miłowałem ozdobę Domu Twego. Nie nam Panie, nie nam, lecz Imieniowi Twemu! W środku zaś ściany zewnętrznej wyrzeźbiono prześlicznie Orła polskiego z literą S., znakiem Orła Zygmuntów.

Ściany kaplicy pokryto wewnątrz prześlicznemi rzeźbami, które jakoby bujna roślinność pokrywają jej wnętrze. Nawet uczeni Niemcy w wielu swych opisach przyznają, że w całej środkowej Europie nie ma piękniejszego dzieła. Trudno je opisać, trzeba je oglądać własnemi oczyma.

We wschodniej ścianie, po prawej stronie od wejścia znajduje się niewielki ołtarz, wewnątrz srebrny, fundowany przez króla Zygmunta I. W ołtarzu znajduje się szafiasty obraz z dwunastu ścianami, wykutymi w srebrze z bogatemi złoceniami. W środku cztery płaskorzeźby przedstawiają Narodzenie Pańskie, Trzech Królów, Oczyszczenie i Zaśnięcie Maryi Panny. Z boków znajdują się również liczne rzeźby, przedstawiające życie Chrystusa Pana i Apostołów. Na srebrnej podstawie ołtarza wyryto napis łaciński: Bogu Wszechmogącemu, Najświętszej Pannie i św. Zygmuntowi król Polski Zygmunt I. Pod blachą z napisem wyrzeźbiono w srebrze sześciokrotnie Orła polskiego. Po bokach znajdują się srebrne medaliony przedstawiające króla Zygmunta I. i jego syna Zygmunta Augusta. Na szczycie ołtarza znajdował się dawniej kosztowny, złoty szczyt, który zrabowali Szwedzi.

Naprzeciw ołtarza znajdują się dwa pomniki z czerwonego marmuru króla Zygmunta I. i Zygmunta Augusta. Naprzeciw zaś wejścia do kaplicy stoi na podwyższeniu tron Zygmuntów, wykuty z czerwonego marmuru, składający się z trzech siedzeń a nad nim aniołkowie podtrzymują koronę królewską. Tylne oparcie zdobi wykuty w bronzie Orzeł polski.

Na tle framugi koło pomnika znajduje się prześliczny pomnik Matki Najświętszej z Dzieciątkiem, patrzącej z miłością na pobożnych i Boga miłujących królów. Po obu stronach tronu wyrzeźbiono posągi Apostołów Piotra i Pawła, św. Jana Chrzciciela i św. Zygmunta. U stóp tronu znajduje się płyta marmurowa, na której wykuto w wypukłorzeźbie postać Anny Jagiellonki, siostry króla Zygmunta Augusta.

Kopułę kaplicy przyozdobił mistrz-artysta przecudnymi kwiatami, kutymi w kamieniu i koła tych kwiatów zbiegają się w prześlicznych liniach ku środkowi kopuły, gdzie jakoby wybiegają ku górze przez otwór do wieżyczki i aniołka dźwigającego krzyż.

Wogóle wszystkie ściany kaplicy pokryto przecudnemi rzeźbami, z których każda inna i inaczej przemawia do duszy i bawi oko. Dzieło to wykonał włoski artysta Berecci i pracował nad niem lat 11 od 1719 do 1530 roku. W dzień św. Trójcy poświęcił ją w tym roku ks. biskup krakowski Piotr Tomicki. Zwłoki artysty włoskiego, który zamieszkał na stałe w Polsce, spoczywają w kościele Bożego Ciała w Krakowie.

Wejście do kaplicy zamyka wspaniała krata bronzowa, którą zdobią Orzeł polski, Pogoń i Wąż, herb książąt medyolańskich Sforzów, rodziny królowej Bony, żony Zygmunta I. U góry wiszą trzy obrazy, przedstawiające króla Zygmunta I., Annę Jagiellonkę i Bonę.

Prześliczna ta kaplica nie uległa na szczęście zniszczeniu w czasie wojen i rządów zaborczych. Każdy Polak, zwiedzając ją, krzepił się na duchu w czasie niewoli i odchodził z kaplicy z otuchą w sercu, że Bóg przecież narodu, który mu tak serdeczny hołd składa w czynie, nie opuści, lecz pobłogosławi.

ysiąca ton. W ostatnich czasach po wojnie produkcya wzrasta.

Na Podkarpaciu posiadamy kopalnie węgla brunatnego w Iwkowie w okolicy Czchowa nad Dunajcem. Dalej ku wschodowi znaleziono złoża węglowe w okolicy Nowego Sącza, w Podegrodziu i Niskowej, dalej w Grudnie Dolnej koło Dębicy. Znaleziono tu pokład grubości 7 metrów węgla lśniącego, czarnego, wielkiej wartości opałowej.

Na wschodzie Małopolski istnieją pokłady węgla w okolicach Kołomyi, w Muszynie, Stopczatowie, Kowalówce i Ispasie, dalej koło Śniatyna, w Nowosielicy i Dżurowie, gdzie kopalnia dawała bardzo dobrej jakości węgiel o wartości opałowej 4200 kaloryj.

W północno-wschodniej części Małopolski znaleziono także pokłady tego węgla. Znajduje się tam burowęgiel w okolicach Rawy Ruskiej, Żółkwi, Złoczowa i w kilku punktach Czortkowa nad Seretem. Pokłady te wymagają jeszcze dokładniejszego zbadania.

Górnictwo węgla brunatnego rozwijało się dotychczas bardzo powoli. Potrzeba opału dla cegielni, hut szkła, browarów, gorzelni i innych zakładów przemysłowych zmuszała prywatnych przedsiębiorców do eksploatacyi pokładów węgla brunatnego mimo przeszkód i trudności pod zaborczym rządem. Najlepszym tego dowodem, jak wielkie musiały to być przeszkody i trudności, są następujące cyfry: W 1900 roku wydobyto 768 tysięcy centnarów metrycznych (q), w 1902 roku 790 tys. q, 1904 r. — 674 tys. q, w 1906 roku — tylko 176 tys. q. A okolice te cierpiały wielce na brak opału, posiadały wiele surowców i możności do stworzenia zdrowych zakładów przemysłowych. Rządom zaborczym chodziło o to, by Wiedeń i przemysł niemiecki nie stracił tak korzystnego rynku zbytu, jakim była wówczas Galicya.

Złoża węgla brunatnego znajdują się także w Wielkopolsce i w Prusach Zachodnich. W wielu miejscach znaleziono tu pokłady grubości do 16 metrów. Jest to burowęgiel, dobry na opał. Dawniej wydobywano go w okolicy Międzychodza (Birnbaum) a w Prusiech Zachodnich istniała wielka kopalnia w Buku.

Tuż przed wojną geolodzy polscy badali olbrzymie pokłady węgla w wielu okolicach Polski, zwłaszcza w Małopolsce. Praca ta nie została ukończoną. Czasy wojenne przerwały badania. Obecnie można je będzie uzupełnić i wprowadzić w czyn plany w sprawie rozwinięcia górnictwa i przemysłu polskiego.

MLEKO.

Przy rozpatrywaniu różnych form niezdatnego do użytku mleka musimy rozróżnić takie kategorye: fałszowane umyślnie i mleko, pochodzące od krów chorych.

Najpowszechniejszem fałszowaniem mleka jest dodawanie wody. Dolewają wody do mleka zbieranego i niezbieranego. Rozcieńczanie wodą mleka zbieranego jest nietylko dogodniejsze, ale zarazem bardziej wyrafinowane fałszerstwo, gdyż przy próbie powierzchownej mleko zbierane, rozcieńczone wodą, może posiadać te same własności, co mleko naturalne, t. j. może posiadać ten sam ciężar właściwy.

Fałszowanie mleka wodą na pozór wydaje się mniej szkodliwe, ale zwrócić należy na to uwagę, że tak sfałszowane traci ono na pożywności i w ten sposób kupujący ponosi straty pod względem hygienicznym i ekonomicznym.

Inne fałszerstwa mleka spotyka się rzadziej. Do tych przedewszystkiem należy odnieść dodawanie do mleka węglanów dla zobojętnienia kwasu mlecznego, utworzonego skutkiem kwaśnienia mleka. Fałszowanie to jest z tego względu nieprzyjemne i niebezpieczne, że przekupki, sypiąc sody do mleka po trochu, próbują z tego naczynia, czy dosyć sody wsypały, maczając w mleku palce. Czasem zamiast sody dodają kredę. Z powodu, że fałszowanie to uskutecznia się sposobem ordynarnym, bo po większej części dodają za dużo sody, lub kredy, przeto łatwo wykryć, dolawszy do mleka esencyi octowej. Wtedy mleko, skutkiem wydzielania się bezwodnika kwasu węglowego, zaczyna się burzyć.

W celu uczynienia mleka gęstszem, praktykowane jest dodawanie klajstru z krochmalu, gipsu, dekstryny, gumy i kleiku lnianego. Najczęściej dodają klajstru z krochmalu i odwaru nasion lnu. Ostatnie to fałszerstwo jest bardzo tanie, gdyż nawet zamiast lnu używają wytłoczyn lnianych, t. zw. makuchów. Krochmal w mleku poznać można przez dodanie nalewki jodowej, od której krochmal zabarwia się na niebiesko. W niektórych okolicach Rosyi, zwłaszcza koło Petersburga, jest zwyczaj u handlujących mlekiem, że wpuszczają do mleka żywe żaby, skutkiem czego mleko nie tak szybko kwaśnieje, gdyż żaba ma w swoich gruczołach alkaliczne składniki. Aczkolwiek niedługa gościna żaby w mleku nie zrobi go szkodliwym dla zdrowia, to w każdym razie zwyczaj ten nie należy do nader smacznych i tolerowany być nie powinien.

Nie będziemy się zatrzymywać nad szkodliwością mleka, pochodzącego od krów chorych, gdyż to jest powszechnie wiadome, a badanie jest tak trudne, że tylko zawodowi eksperci mogą oceniać dobroć takiego mleka. Do nas należy wystrzegać się kupowania mleka ze źródeł niepewnych, nie przedstawiających gwarancyi sumienności, do zadań zaś hygieny publicznej urządzenie stałej sumiennej kontroli.

W życiu domowem ważne są następujące wiadomości dotyczące badania własności mleka:

1. Kropla mleka dobrego wrzucona w wodę opada na dno (dobre mleko jest cięższe od wody).
2. Kropla mleka dobrego utrzymuje na paznogciu postać półkulistą, zaś mleko wodniste rozpływa się.
3. Dobre mleko jest białe bez niebieskawego odcienia i nieprzezroczyste.
4. Rozcierając między palcami można uczuć, czy mleko jest tłuste lub nie.
5. Smak dobrego mleka wskazuje zawartość cukru. Nieprzyjemna woń mleka jest znakiem obecności szkodliwych dla zdrowia produktów rozkładu.

Ceny spadają?

Jeden z dziennikarzy francuskich zestawia ceny żywności we Francyi podczas świąt Wielkanocnych 1920 i 1921 roku. Stwierdza, że ceny na ogół spadają. Całą zimę ostatnią Francya miała węgiel, którego brak dawał się dotkliwie odczuwać w pierwszej zimie powojennej. Cena jego w ostatnich czasach znacznie spadła, a dostateczna jego ilość wpłynęła dodatnio na normalny tok pracy przemysłowo-twórczej, a zatem obniżyła cenę manufaktury. Następnie ma Francya dostateczną ilość i wcale taniego cukru i tytoniu.

Francya już cieszy się tem szczęściem, że nie obowiązują jej surowe wojenne przepisy, ograniczające ilość dań w restauracyach, ilość oświetlenia wystaw sklepowych i ulic, spożycie chleba na głowę i t. p. Paryż odetchnął. Już nie ma kart spożycia, nie ma tej całej machiny biurokratycznej, zaciskającej przymusowo pas wokół bioder każdego z mieszkańców i zaglądającej zazdrośnie do garnka każdego z obywateli.

W dwa lata po zakończeniu wojny „drożyzna życia“ stała się już nie tak sroga, „życie stało się znów tańszem“ i okazuje, co najważniejsze, tendencyę dalszej poważnej zniżki.

Obecnie już dostaje się w Paryżu dobre obuwie codzienne za 30 do 40 franków. Pierwszorzędne magazyny oferują kompletne garnitury „z czystej wełny“ po 250 franków, 190 franków, a nawet taniej. Równocześnie daje się zauważyć wielka żniżka w towarach jedwabnych; pończoszki jedwabne spadły poważnie w cenie, podobnie materyały szklane, przedmioty ze skóry, perfumerya i t. d.

Restauratorzy w jadłodajniach z cenami stałemi za „menu“ poczynają obiad codzienny zaopatrywać w coraz nowe dodatki. Obecnie już są w Paryżu restauracye z orkiestrą, gdzie obiad kosztuje 4 franki. Świeżo otwarty lokal w dzielnicy śródmiejskiej daje posiłek obiadowy za 2 franki 75 cent. Zresztą nic dziwnego, skoro cena mięsa zaczęła znacznie się obniżać, a inne artykuły żywności potaniały o 30 do 40 procent.

Obecnie kilogram cukru kosztuje około 5 franków, ryż 5 franków 70 cent., oliwa 8 franków, jajka już sprzedają po 40 i 35 cent.

Z powodu dostatecznej ilości krów mleko potaniało również o 10 centimów na litrze. I ta fala zniżkowa rośnie. Nic jej nie powstrzyma, ponieważ przy wolnej konkurencyi następuje zupełnie naturalna konkurencya coraz niższych cen.

Wiadomości z bliższych i dalszych stron.

Bytom. Prawdziwa manna niebieska. Konsul Stanów Zjednoczonych w Jerozolimie ogłosił oficyalny raport, w którym oświadcza, iż w górnej Mezopotamii, w Kurdystanie i wzdłuż granicy perskiej można znaleźć jeszcze mannę, którą żywili się żydzi na pustyni. Konsul ów opowiada, że manna spada w postaci rosy w sierpniu, październiku i w listopadzie i osiada na liściach dębowych. Natychmiast po spadnięciu twardnieje i przybiera kształt ziaren, które ludność zbiera w prześcieradła rozścielone pod drzewami.

— Dalsze wyroki sądu wojennego. Kupiec Barthusel z Katowic sprzedał we Wielki Piątek Karolowi Olbrichowi laskę z guttaperchy z ołowianą wkładką. Za noszenie tej laski został Olbrich skazany na 9 miesięcy więzienia, a obecnie Barthuzel za sprzedaż na 8000 marek. Po zapłaceniu kary puszczono B. wolno. — 19-letni robotnik Hellemann włamał się na początku kwietnia do mieszkania szewca Bartniczka. Hellemann został na gorącym uczynku aresztowany. Przy rewizyi na odwachu policyjnym znaleziono przy nim nabity rewolwer. Za te wszystkie przestępstwa podyktował mu sąd 3 lata domu karnego. — Bernard Majowski z Bogucic, pracował przy pol. komisaryacie w Kluczborku; przyjechał do Katowic z rewolwerem. Zatrzymany w Katowicach przez policyanta, tłómaczył się, że przyjeżdża codopiero z obcych stron i nie zna jeszcze przepis. stanu oblężenia. Mimo tego tłómaczenia skazany został na rok więzienia. — Masarz Hildebrand z Chebzia znalazł w swojej szopie paczkę, z której lufa karabina wystawała H. wziął paczkę i wrzucił ją do stawu, o czem doniesiono władzy. Oskarzony tłómaczył się że dlatego wrzucił znalezioną broń do stawu, by zapobiedz jakiemu nieszczęściu. Skazany został na 1000 marek grzywny.

Piekary w Bytomskiem. **Odpowiedzi Wielce Szan. Obywatelek - Piekarzanek** na zarzuty w korespondencyi podpisanej »Swój«. — W »Dzienniku Śląskim« z dnia 10. 4. 21 rozpisuje się pewien korespondent nad jakimś niesłychanymi sprawkami, które tu w naszej wiosce zachodzić mają. Majaczy, że wielu ludzi a przeważnie kobiety zaczepiają niesłusznie osoby duchowne i nawet umarłe. co wogóle prawdą nie jest. w końcu znów wspomina coś o Józefce i cegielni, jakoby tam już coś groźnego zachodzić miało i dalej. że nie potrzeba tam tego złego szukać, a wreszcie zwala z całą furyą winę na kobiety z ul. Głębokiej. jakoby my tutajsze kobiety całą wioskę wstydem i hańbą okrywać miały. Na takie bezpodstawne zaczepki milczeć nie możemy i wypraszamy sobie stanowczo coś takiego twierdzić; protestujemy przeciwko zarzutom tego S w o j e g o i wzywamy go do odwołania tegóż oszczerstwa. Z poważaniem: Kobiety z ulicy Głębokiej: Agnieszka Kalus, Franciszka Pitas, Julja Machura, Magdalena Adamiec, Julja Uchmast, Marja Kot, Katarzyna Poloczek, Franciszka Pitas, Marja Poloczek, Marja Dikta, Krystyna Pluszczykówna, Katarzyna Pluszczyk . Marja Pluszczyk, Adamiec Katarzyna, Hoinka Barbara, Kubica Elżbieta, Marja Kuhna, Anna Cieśla, Gertruda Gulba.

II a. Ubolewamy prawie wszystkie kob. i matki nad tą obegą, jaką ten »Swój« w korespondencyi swojej rzucił na nas i tak niesłusznie przed całym światem osmarował. Nasze Piekary słyną po całej Polsce daleko i szeroko jako miejsce pątnicze. Co ci ludzie będą o nas myśleli? Żeśmy wszystkie klachule z długiemi i kosmatymi językami, a już najgorsze ze wszystkich my rodowite Piekarzanki z ulicy Głębokiej, co jest najpodlejszem kłamstwem. Zdaje nam się, że ten »Swój« ma język kosmatszy, niż ta klachula z Kocyndra«. O ile jakaś kobieta coś ze sąsiadkami napaple, to wiatr niesie, ale niech tylko »Swój« insze sprawy poruszy, jakie się w Piekarach dzieją. Mieszkamy tutaj prawie u stóp świętej Kalwaryi, znam całe Piekary i wszystkie zakątki, wszystkich ludzi i dzieci. Ale, ale jak było przed latami, a jak wygląda dziś? Co się zaś tyczy naszych umarłych, to śmiało twierdzę, że najwięcej »Ojcze naszów« i westchnień prawdziwie pobożnych my »Piekarzanki« przed Boga zanosimy. Żeby też ten sławetny »Swój«, którego przypuszczalnie znamy, a przynajmniej każda z nas się domyśa, co to za braciszek, postępował śladami naszymi, toby nasza katolicka - narodowa sprawa w Piekarach jeszcze lepiej stała, toby nasze Piekary pozbyły się reszty obcej naleciałości germańskiej, a miałybyśmy czysto polską i katolicką gminę.

Swoja.

Karb pod Bytomiem. Pod zarzutem zabójstwa. Według gazet niemieckich aresztowała policya około 20 osób podejrzanych o zabójstwo żandarmów podczas znanych zajść w Karbie. Aresztowanych osadzono w więzieniu bytomskiem. Przeciwko tym ludziom mają się toczyć wkrótce rozprawy za zamordowanie żandarmów, naruszenie pokoju krajowego i kradzieże.

Żandarmów, których odstawiono na drugi dzień do lecznicy miejskiej w Bytomiu, wypuszczono wczoraj z szpitalu jako zupełnie zdrowych.

Miechowice w Bytomskiem. (Korespondencya). Jakie ładne porządki panują na naszym cmentarzu, o tem świadczy następujący fakt. Gdy moja żona była w wtorek zasadzić na mogile dziecka kwiatki i cóż widziała? Na cmentarzu pełno kur, gęsi i psów a przecież za mojej pamięci nie pochowano jeszcze tam ani kury, ani psa, ani innej gadziny tylko zmarłych parafian. Ja sam chcąc się przeświadczyć idę obok cmentarza i tu jeszcze żadnej naprawy. Jeżeli ks. proboszcz nie wie, co potrzeba zrobić. by święte miejsce spoczynku zmarłych ochronić od zbezczyszczenia, to zdaje mi się, że nasz zarząd kościelny, w którym siedzą gospodarze, wiedziećby powinien, że dokoła cment. należą się dobre płoty. a gdy się płotu kawał zawali, to należy dziurę załatać.

Parafianin.

Rokietnica w Bytomskiem. (Korespondencya). Słyszałem od ludzi obcych, że kto w Rokietnicy choć raz był, to może powiedzieć, że jak świat szeroki takiej drugiej równej wioski nie znajdzie, cichej i pracowitej. Tu nikt z obywateli nietylko Polakowi ,ale nawet rodowitemu Niemcowi w drogę nie wchodzi i też każdy dobry Niemiec nie musi się niczego obawiać. Ale, któż ma strach przed tymi łagodnymi? kto na Polaków pracowitych chodzi na skargę i drapie po ramieniu komisarjat niemiecki a tenże błaga o wojsko międzysojusznicze? I pocóż taki strach, jeżeli zdobyli dla ojczyzny tyle dobrego? Oto się boją nie Polacy, ani Niemcy, ale zaprzańcy podli„ i krzyczą, że ich Polacy chcą bić; a tym, ani się nie śni o takich gałganach, co po lesie się smykają, jakby jakie wilki nocne, zawsze gotowe na czatach, by ograbić niewinne ofiary i żyć sposobem rabusiów i bandytów. Jeżeli się nie uda kogo ograbić, zabić po bolszewicku, to krzyczą, aż w prasie poza granicami Górnego Śląska, że im się krzywda dzieje ze strony Polaków a tylko z tego powodu, iż są Niemcami i takimi chcą pozostać do śmierci. Takich ludzi by potrzeba przegnać we cztery wiatry, bo oni rozganiają w pył nietylko sprawę polska, ale i niemiecką.

Obleciświat.

Swiętochłowice w Bytomskiem. (Za usiłowane zabójstwo). Ława przysięgłych w Bytomiu wydała onegdaj wyrok, skazujący robotnika Jędrolika, ojca 7 dziatek, na 4 lata domu karnego. Zasądzony był swego czasu zawikłany w bójkę w pewnej oberzy. Podczas bójki wypalił ktoś z rewolweru. Strzały zwabiły do oberży wachmistrza policyjnego Piowczyka, który zaraz w oberzy podsz. ku Jędrolikowi, aby go aresztować. Jędrolik zaczął uciekać, lecz równocześnie strzelił kilka razy, aby w ten sposób uniemożliwić pościg. Zdaniem oskarzyciela i przysięgłych chciał Jędrolik zastrzelić wachmistrza i skazano go przeto na tak surową karę. Zasądzony był człowiekiem spokojnym i prowadził zawsze życie beznaganne.

Hajduki. Ujęcie niebezpiecznych bandytów. Szajki niebezpiecznych bandytów grasowała w okolicy Hajduk, Lipin i Chropaczowa. Głową tej bandy był dawniejszy »minister« Masson z Hajduk. W poniedziałek udało się policyi z Hajduk wyśledzić dwóch bandytów, Józefa Zielonkę i Karola Duglasa. Ukryli się w pewnym domu i zaczęli strzelać na policyantów. Ci także odpowiedzieli ogniem i zraniwszy obu opryszków, ujęli ich. Zdradzili oni przytem kryjówkę reszty członków zuchwałej bandy, to też powiadomiona policya lipińska zrobiła na nich obławę i w Chropaczowie udało się ująć eksministra Massona, jednego z najniebezpieczniejszych bandytów i Horzelę, natomiast znany wyłamywacz Herisch zdołał zbiedz, a z nim i niejaki Mucha. Postrzelony ciężko Zielonka zmarł. — Po ujęciu tych opryszków odetchnie ludność spokojniej, gdyż byli oni postrachem wiosek okolicznych. Przy każdym większym rabunku i napadzie czynną była zawsze powyższa banda. Swego czasu ujęto już raz tych bandytów, ale wyłamali się z więzienia.

Bogucice w Katowickiem. W naszej miejscowości utworzono szkółkę dla dzieci, które jeszcze nie uczęszczają do szkoły i to w zakładzie Sióstr św. Jadwigi, w której kierowniczką jest czcigodna siostra Renata. Atoli napływ dziatek do owej szkółki jest bardzo lichy; dotychczas zgłosiło się dopiero 45 dzieci. Jest to na miejscowość jak Bogucice bardzo mało. Upraszamy rodziców, przedewszystkiem matki, aby swoje dziatki przysłały do szkółki, gdyż tam są najlepiej schowane. Opłata jest zbyt nizką, wynosi tylko 5 marek miesięcznie.

Polski Komitet Plebiscytowy
na Bogucice - Zawodzie.

Zabrze. (Zaburzenia na kopalni). Dnia 11. 4. 21 po południu przyszło na kopalni »Żydowinie« do zatargów pomiędzy robotnikami a urzędnikami, jednak zostały uśmierzone dzięki przybyciu policji plebiscytowej i kapitana francuskiego. Powodem do zatargów było wydalenie z pracy trzech robotników bez poprzedniego wypowiedzenia. Robotnicy ci, którzy nagle zostali wyrzuceni na bruk, obili praktykanta Z tego powodu wydalono ich natychmiast. Na to jednak załoga nie pozwoliła i z wydalonymi na czele poszła do nadsztygara z żądaniem przyjęcia ich napowrót do pracy. Sztygar widząc wzburzoną masę robotników, prawdopodobnie ze strachu dał do robotników ognia z brauninga i zastrzelił jednego a trzech ciężko zranił. Zaalarmowana »apo« z Mikulczyc i Zabrza zaprowadziła spokój i porządek. Nadsztygara pod osłoną kapit. francuskiego i urzędników »apo« na samochodzie wywieziono do Zabrza. Podkreślić trzeba, że chociaż oburzenie robotników było wielkie i zupełnie słuszne, wykazali oni więcej zimnej krwi i kultury, aniżeli p. nadsztygar. Zawdzięczać należy także spokojowi francuskiego kapitana, iż nie przyszło do żadnego rozlewu krwi.

Pawłowice w Gliwickiem. (Niedozwolona agitacya polityczna). W wtorek, dn. 12. kwietnia b. r. zwołał sołtys p. Bytomski urzędowe zebranie zastępców gminnych w celu omówienia, czy gmina życzy sobie nadal pozostać przy Niemczech lub czy Górny Śląsk ma być podzielony. Zastępcy gminni stawili się na to zebranie i oświadczyli, że po pierwsze nie wolno nadużywać urzędu gminnego do celów politycznych, po drugie skończyło się głosowanie, a Rada Najwyższa już wedle traktatu wersalskiego rozstrzygnie, uwzględniając te momenty, jakie plebiscyt ujawnił.

Próżne strachy na Lachy. Nie baliśmy się Niemców, gdy mieli pełną władzę w rękach i rządzili Górnym Śląskiem niepodzielnie, to też teraz, skoro przy plebiscycie się okazało, że my lud polski mamy większość, się ich obawiać nie potrzebujemy.

Tarnów w pow. opolskim. (Napad na plebanję). W czwartek wieczorem koło godz. 10-tej wdarł się jakiś bandyda na farę pod pozorem wezwania księdza proboszcza do chorego gospodarza. Osobnik wydał się ks. proboszczowi podejrzanym, więc zażądał od niego przedłożenia wykazu osobistego. Zamiast legitymacji wydobył bandyta browning i domagał się wydania mu rzekomo ukrytych w kuchni karabinów. Tylko niezwykłej przytomności umysłu ks. proboszcza, jego siostry i żącej udało się przeszkodzić bandycie w dok niu zbrodni, albowiem wypchnięto go za drzwi zmyślnie i tak szybko, że ogłupiały napastnik zn lazł się na dworze, zanim zdążył uczynić użyte z rewolweru. Wezwana policya plebiscytowa ni zdołała przychwycić rozbójnika ani wyśledzić, cc to za jeden.

Nakładem i czcionkami „Katolika", sp. wyd. z ogr. odp. w Bytomiu. — Redaktor odp.: Franciszek Godula w Bytomiu G. Śl.

SPRAWY TOWARZYSTW.

Miejska Dąbrowa. Tow. Polek obchodzi swą rocznicę w niedzielę, dnia 17. b. m. połączoną z nabożeństwem i Komunią świętą w kościele św. Trójcy o godz. 8½ przed południem. O liczny udział wszystkich członkin z Miejskiej Dąbrowy, z Rozbarku i z miasta uprasza Zarząd.

Rozbark - Bytom. Baczność! Donosimy niniejszem, iż Towarzystwo św. Alojzego, najstarsze polskie Towarzystwo na Górnym Śląsku, obchodzi w niedzielę, dnia 26. czerwca swój 50-letni jubileusz. Uprasza się zatem wszelkie polskie towarzystwa a przeważnie Towarzystwa młodzieży, aby w przeznaczonym dniu zaniechali wszelkich urządzeń, aby im było możliwem wziąć udział w tej nadzwyczajnej uroczystości. Bliższe informacye i program podamy później.

Zarząd Towarzystwa św. Alojzego, Bytom - Rozbark.

Lipiny. Chór kościelny „Cecylia" urządza w niedzielę dnia 17-go b. m. o godz. ½2 w szkole II. swą lekcyę śpiewu. Prosimy parafianów, lubiących śpiew, o udział i o poparcie, abyśmy nasz polski śpiew kościelny jak najlepiej udoskonalić mogli. Zarząd.

Zmiany agentur!

Śr. Łaziska. W miejsce p. Widucha, który agenturę składa, potrzebujemy od 1. maja br. zdolnego agenta do roznoszenia gazet. Zgłaszać się powinny do p. Widucha wprost lub do administracji gazet naszych w Bytomiu. Adresować należy: Katolik, Beuthen. **Administracja.**

Kwit do zamówienia naszej gazety na poczcie.

Unterzeichneter abonniert hiermit bei dem hiesigen Postamt für Mai und Juni 1921 auf die in **Beuthen O.-S.** 6 mal wöchentlich erscheinende Zeitung

„Dziennik Śląski"

für 7.50 mit Abtrag.

(Imię i nazwisko): . . . . . .

(Mieszkanie): . . . . . .

. . . . . den 19

Postamt . . . . . .

Do łaskawego uwzględnienia!
Na wszelkie towary wielka zniżka cen!!!



Pierścionki ślubne nadzwyczaj tanie
Prawdziwe srebrne zegarki ankrowe od mk. 135.— pocz.
Specyalność: Modne pierścionki ślubne
8 kar., 14 kar. i złota dukatowego — nielutowane —
D. R. P. Nr. 99299.

N. Jacobowitz = Katowice
Skład zegarków przemysłu szwajcarskiego
ulica Gruudmanna nr. 7 w domu Colosseum.

BANK HANDLOWY W POZNANIU
Towarzystwo Akcyjne

Oddziały:
w Bytomiu, ulica Dworcowa nr. 17
Hotel „Schlesischer Hof" (we własnym domu)
Telefon 1045. Skrzynka pocztowa 146.
w Mysłowicach, ul. Pszczyńska 22
Telefon 1073. Telefon 1073.
w Tarnowsk. Górach, Nowy Rynek
Telefon 503. Telefon 503.
w Zabrzu, ulica Nast. tronu 109
(Kronprinzenstrasse)

polecają się do
załatwiania wszelkich interesów bankowych
jak:
Przyjmowanie depozytów w markach niemieckich i polskich z oprocentowaniem na 4% i wyżej według umowy. Zakup i sprzedaż papierów państwowych i innych papierów wartościowych. :-: Pożyczki i weksle. :-: Rachunki bieżące, czekowe i lombardowe. :-:
Wystawianie czeków i przekazów na zagranicę itd.
Godziny kasowe dziennie: od godz. 8½ rano do 12½ po południu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Swierzb
(swierzbiący wyrzut skórny) będzie wyleczony p. gwarancyą w ciągu 3 dni przy użyciu mydła marka „Pura". Bezwonna kuracya bez przer. pracy zawod. Mydło d. 1-2 dzieci 8 Mk., dla dorosł. 10 M. w przestarzał. wypadk. 15.00 za szt. Do tego używać trzeba herbatę przeczyszczającą krew „Luna", paczka 3.50 Mk. i 6.00. Przez lekarzy polecane. Tylko prawdziwie do nabycia przez: **„Stern-Apotheke"** Beuthen-Rossberg. Pozamiejscowym wysyła się za zaliczką.

Własna fabryka z elektr. opędem
MEBLE wszelkiego :: rodzaju :: kupuje się
najkorzystniej u fachowca
Edwarda Wyleżycha
mistrza stolarskiego
w Bytomiu, ulica Tarnogórska nr. 2

Rudolf Kessel
:-: Zakład fotograficzny -:-
Bytom G.-S.
Poleca się do wykonywania pięknych
obrazków na pamiątkę pierwszej Komunii św.
po cenach jak najprzystępniejszych.
Od lat 23-ech
tylko przy ul. Tarnogórskiej 32
Naroznik ulicy Piekarskiej naprzec. kośc. św. Trójcy w domu Schwiedernocha.

Kto chce sprzedać lub kupić
majątek, gospodarstwo, kamienicę, wilę, zakład przemysłowy oraz jakikolwiek interes handlowy niech się zgłosi natychmiast z całem zaufaniem do
Domu Handlowego i Komisowego I. Brożek w Poznaniu
ul. Rycerska 9, II. p., Telefon 1624.
Rutynowani i rzetelni **ajenci** we wszystkich częściach Rzeczypospolitej, stała korespondencja z kolonią Polską w Ameryce. Obsługa szybka.
Generalne zastępstwo kupna i sprzedaży wszelkich maszyn i narzędzi rolniczych firmy:
Dom Handlowy i techniczny Pilot we Lwowie.

Ks. Ficek,
Józef Lompa,
Karol Miarka,

wierni synowie polskiego ludu Górnego Śląska, wytrawni obrońcy naszych praw religijnych i narodowych pierwsi wskazali nam prawdziwą drogę do polepszenia naszego bytu — przez oświatę.

W licznych pismach ulotnych i peryodycznych, w broszurach i książkach zbliżyli się do naszych przodków, aby ich pozyskać dla świętej sprawy polskiej.

Długoletnia, aczkolwiek mozolna i ciężka ich praca była podwaliną dla obecnego życia narodowego na Górnym Śląsku. Ci trzej zasłużeni mężowie byli niejako tymi wielkimi budowniczymi, którzy podłożyli fundament pod gmach narodowy, który z biegiem lat coraz wyżej wzbijał się w górę.

Obecna generacya ma dokonać szlachetnego dzieła zapoczątkowanego przez ks. Ficka, Józefa Lompę i Karola Miarkę. I nie inaczej, jak tylko znowu — przez oświatę, przez czytanie gazet i książek polskich. Garnąć się do oświaty, jest naszym najprzedniejszym obowiązkiem. Czytanie gazet polskich, niech będzie naszym chlebem powszednim.

To też niech nie będzie na Górnym Śląsku Polaka i Polki, którzyby nie czytali gazety polskiej. Gromady nieczytających trzeba koniecznie zaprowadzić na drogę, wskazaną nam przez pierwszych naszych orędowników ks. Ficka, Lompę i Miarkę.

Na wszystkich i światlejszych Wiarusów spada obowiązek szerzenia oświaty. Zatem i nasi Czytelnicy stanąć muszą w szeregi, zjednywając dla gazety naszej nowych abonentów. Od tego obowiązku nikt się wymawiać nie może. Jeżeli każdy Czytelnik pozyska dla naszego pisma choćby tylko jednego nowego zwolennika, wtenczas przysłuży się całej sprawie polskiej na Górnym Śląsku.

A więc, Rodacy i Rodaczki, do dzieła, do agitacyi za naszą gazetą. Wykorzystajcie każdą okazyę do polecania naszej gazety i postarajcie się, żeby liczba czytelników się podwoiła. Za wasze starania i zabiegi już teraz dziękujemy staropolskiem „Bóg zapłać!“

Z podróży biskupów polskich
do Włoch, Francyi i Belgii.

Pisma lwowskie podają streszczenie wygłoszonego przez ks. biskupa Teodorowicza referatu o podróży, którą z ramienia episkopatu polskiego wraz z ks. biskupem krakowskim odbył do Włoch, Francyi i Belgii.

Ogólny nastrój we Włoszech jest w tej chwili stanowczo przychylny dla Niemiec i — zdaniem mówcy — w przyszłości będzie on coraz bardziej się wzmagał. We Włoszech odżywiają tradycye polityki Crispiego i Bismarka, front antyniemiecki zaciera się coraz widoczniej. Coraz silniejsza natomiast jest niechęć a nawet wprost nienawiść ku Francyi, na którą Włosi składają całą odpowiedzialność za wszystkie złe skutki wojny. Uczucia Włochów dla Polski są naogół przyjazne, jednak raczej platoniczne, aniżeli realne. O Polsce Włosi bardzo mało wiedzą a w sferach politycznych niestety uważa się ciągle jeszcze Polskę za „Saisonstaat“. Podsycają te nastroje sprytnie Niemcy, którzy rzucają olbrzymie sumy na agitacyę we Włoszech i opanowują sfery finansowe włoskie. Królikiem finansowym w Rzymie jest pewien żyd z Polski rodem, który oczywiście jest urzędnikiem polityki niemieckiej. Z naszej strony czyni się bardzo mało, aby opinię o nas we Włoszech należycie zorganizować. Poseł nasz w Rzymie p. Skirmunt z pożytkiem dla państwa naszego pełni swe obowiązki, nie może jednak podołać rozlicznym zadaniom, które sytuacya aktualna wysuwa. Jak niepodzielnie opanowali Niemcy prasę włoską, świadczy fakt, że interwiew dany przez ks. arcybiskupa jednemu z najpoważniejszych dzienników włoskich, na wyraźne żądanie tego dziennika, nie został jednak wydrukowany, gdyż wpływy niemieckie umiały trafić do redakcyi tego dziennika i opublikowanie tego interwiewu udaremniono.

Z Rzymu udali się książęta Kościoła do Paryża, gdzie przez trzy tygodnie podejmowano ich z gościnnością i entuzyazmem. Liczne przyjęcia, rozmowy z najwybitniejszymi dostojnikami kościelnymi, politykami, uczonymi i pisarzami francuskimi przekonały obu ks. biskupów, jak bardzo Francya pragnie ścisłego porozumienia z Polską i jak wielkie dla potrzeb naszego państwa okazuje zrozumienie.

Następnie zwiedzili ks. biskupi Lourdes i Rheims i oglądali straszne zniszczenie, dokonane przez Niemców w czasie wojny. O zniszczeniu tem my tutaj w Polsce wyobrażenia nie mamy i zniszczenie naszych ziem jest niczem w porównaniu z jednem wielkiem cmentarzyskiem, jakiem są całe szmaty ziemi francuskiej.

Wreszcie udali się ks. biskupi do Belgii. I tutaj spotkali się z żywymi objawami szczerej i gorącej przyjaźni i zainteresowania Polską. Spotkali je tak u bohaterskiego króla Belgów, jak u niemniej bohaterskiego sławnego kardynała ks. Mercier, jak wreszcie wśród kół politycznych i naukowych belgijskich, z któremi się zetknęli. Poseł nasz w Belgii p. Sobański odgrywa tam bardzo dodatnią rolę, jest szanowany i lubiany. Dostojnicy kościelni zwiedzili Lovanium, w którem oglądali zniszczenie dokonane przez wojnę. Niemcy w sposób najbrutalniejszy, jak barbarzyńcy najdziksi, szerzyli tu straszliwe dzieło zniszczenia. Słynną bibliotekę lowańską, mieszczącą najcenniejsze druki i rękopisy, spalili doszczętnie i nie pozwolili na ratowanie jej.

SPRAWY KOŚCIELNE.

Prześladowanie Kościoła katolickiego.

Lwów. „Rzeczpospolita“ otrzymała szereg autentycznych wiadomości, że w ostatnim czasie bolszewicy rozpoczęli systematyczne prześladowanie Kościoła rzymsko-katolickiego wbrew zobowiązaniom przyjętym w Rydze. W pierwszy dzień świąt wielkanocnych bolszewicy aresztowali w Grodku pod Kamieńcem w samym kościele księdza Sadowskiego, który zwolniony został z Czrezwyczajki przez parafjan, którzy w liczbie kilku tysięcy zbiegli się i nie ulegli nawet pod groźbą karabinów maszynowych. Proboszcz musiał opuścić swoją parafję. Również z parafji Kupień musiał uciec ostrzeżony przez swych parafjan ksiądz Balicki. Bolszewicy aresztowali z tego powodu całą służbę kościelną pod zarzutem ułatwienia ucieczki. Z innych miejscowości Podola zostali wywiezieni w głąb Rosji ks. Sobański i Krzyżanowski, 20 tysięcy parafjan katolickich w Gródku i w Kupieniu zostało pozbawionych obsługi kościelnej. Wogóle stan Kościoła katolickiego na Podolu jest rozpaczliwy. Bez wiedzy komitetu nie wolno udzielać Sakramentu, nie wolno dzwonić w kościele itp. Metryki wydawane są przez komitety. A represje przeciw Kościołowi wzmogły się, zwłaszcza od czasu podpisania pokoju.

Papież do dzieci polskich.

Kardynał Kakowski udzielił błogosławieństwa dzieciom polskim, które w czasie inwazji bolszewickiej przysłały adres zwrócony do papieża o pomoc i błogosławieństwo Polsce. Podpisanym pod adresem dzieciom, papież przysłał portrety z własnoręcznym podpisem.

Dobroczynność Papieża.

Centrowa „Kölnische Volksztg.“ donosi, że Papież przesłał na ręce arcybiskupa kolońskiego 1 milion lirów na potrzeby dzieci niemieckich.

Święte Kolegium w Rzymie.

Liczba kardynałów wynosić ma według przepisu konstytucji papieża Sykstusa V. ogółem 70. Jednak rzadko bywa ona pełną, obecnie liczy tak zwane Święte Kolegium 64 kardynałów, w tem 30 Włochów a 34 innych narodowości. Do ostatnich należy, jak wiadomo, także 2 Polaków, i to arcybiskupi gnieźnieńsko-poznański (ks. prymas Dalbor) i warszawski (ks. Kakowski).

Sprawy księgarskie.

N. P. R. Pod takim tytułem, który, jak wiadomo, oznacza skrócenie nazwy Narodowej Partyi Robotników, wyszła nader zajmująca książeczka, zawierająca wykład ks. dr. Kubiny o temże stronictwie. Ponieważ ta partya u nas istnieje i niewątpliwie poważne, jak sądzimy, będzie miała znaczenie dla przyszłoci Górnego Śląska, przeto polecamy ją wszystkim, którzy sprawami politycznemi się zajmują. Przedewszystkiem robotnikom, — lecz także i innym, albowiem ks. dr. Kubina na wstępie książeczki rozpatruje pytanie, czy też i nie robotnik może należeć do tej partyi, w szczególności więc, czy partya ta jest klasowa czy też nie.

Cena książeczki wynosi 1,80, z przesyłką 2 marki. Nabywać można we wszystkich księgarniach, u wszystkich agentów a także wprost z administracyi „Katolika“ w Bytomiu.

Zadania socyalne polskiej inteligencyi przez ks. dr. Kubinę. Przeobrażenia powojenne w całym świecie wyniosły sprawę socyalną na pierwszy plan wszelkich spraw. Słusznie można twierdzić, iż obecne stulecie będzie nazwane w historyi rozwoju ludzkoci stuleciem socyalizmu, jak minione było stuleciem nacyonalizmu. Sprawa socyalna stała się już nie tylko sprawą obchodzącą przedewszystkiem robotników i uczonych socyologów, lecz każdego bez wyjątku człowieka. Od rozwoju jej zależą losy poszczególnych społeczeństw i całej ludzkości.

W Polsce, urządzającej się dopiero państwowo sprawa socyalna mogłaby łatwiej znaleść sprawiedliwe uregulowanie, ponieważ w niej wszystko niejako od nowa się buduje. Nowy dom zawsze można lepiej urządzić, aniżeli stary dom przebudować. Wszystko to zależy atoli od oświaty socyalnej wszystkihc czynników mających wpływ na sprawę socyalną, a więc od oświaty robotników, ale nie mniej i od oświaty socyalnej inteligencyi narodu.

Ks. dr. Kubina, znany socyolog, wygłosił o tem wykład na zjeździe inteligencyi polskiej na Górnym Śląsku, który obecnie ukazał się w druku, jako pierwsza broszurka „Chrześcijańskiej biblioteczki społecznej“ wydawanej przez niego nakładem „Katolika“. Polecamy ją wszystkim.

Cena książeczki 1,80 mk., z przesyłką 2 mk.

Obie powyższe książeczki przesyłamy za przesłaniem 3 mk. 90 fen. franko pod opaską.

„KATOLIK“ w Bytomiu G.-Śl.

Na trzecią niedzielę po Wielkanocy.

EWANGELIA.

u św. Jana rozdział XVI, wiersz 16—22.

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Maluczko, a już Mnie nie ujrzycie, i zasię maluczko, a ujrzycie Mnie, iż idę do Ojca. Mówili tedy z uczniów Jego jeden do drugiego: Co to jest, co nam mówi. Maluczko, a nie ujrzycie Mnie, i zasię maluczko, a ujrzycie Mnie, iż idę do Ojca? Mówili tedy: Co to jest, co mówi: Maluczko. Nie wiemy, co powiada. A poznał Jezus, że Go pytać chcieli i rzekł im: O tem się pytacie między sobą, iżem rzekł: maluczko, a nie ujrzycie Mię, i zasię maluczko, a ujrzycie Mię? Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam, iż będziecie płakać i lamentować wy, a świat się będzie weselił; a wy się smęcić będziecie, ale smutek wasz w radość się obróci. Niewiasta, gdy rodzi, smutek ma, iż przyszła jej godzina, lecz gdy porodzi dzieciątko, już nie pamięta ucisnienia dla radości, iż się człowiek na świat narodził. I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie; lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

NAUKA.

O jakże wielkie wrażenie wywrzeć musiały na apostołach te słowa Pańskie: „I wy teraz wprawdzie smutek macie, lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie“; zwłaszcza, że Zbawiciel powiedział im także przy tej sposobności: „W domu Ojca mego jest mieszkania wiele i idę zgotować wam miejsce, iżbyście, gdziem ja jest i wy byli. Tom wam powiedział, abyście we mnie pokój mieli. Na świecie ucisk mieć będziecie, lecz ufajcie, jamci świat zwyciężył!“ Czy takie przestrogi i wskazówki nie musiały zwrócić ócz apostołów na one niebieskie mieszkania i czy nie przeniknęły ich duchem takim, który im zapomnieć kazał o wszelkich ziemskich przeciwnościach? Tak jest, co Pan przez te swoje nauki zamierzał, tego też dopiął. Przeczytajcie sobie dzieje apostolskie, a przekonacie się, jak tam uczniowie Pańscy oczy swoje wznosili do nieba, do owych nieprzemijających radości, jak o nie tylko ubiegali się, i wśród podobnego wyższego duszy swojej nastroju o wszystkich ziemskich trudach i przeciwnościach zapominali i za nic je sobie ważyli. Spoglądali oni i wskazywali jedynie na wieczne niebieskie radości i pouczali, jak nam te wszelkie utrapienia doczesne w cierpliwości ponosić trzeba. Mieli oni w żywej zawsze pamięci te słowa Chrystusa Pana: I wy tedy teraz wprawdzie smutek macie, lecz zasię oglądam was, a będzie się radowało serce wasze, a radości waszej żaden od was nie odejmie.

I słowa te dotyczą także nas, dotyczą wszystkich pobożnych i sprawiedliwych, którzy pragną naśladować Chrystusa Pana i jego posłusznemi zawsze okazać się owieczkami. Szczególnie zaś odnoszą się one do ciebie, miły chrześcianinie, ktoryś przez św. spowiedź sakramentalną powstał z grobu grzechów twoich, któryś pozyskał pokój Wielkanocny i który pospieszasz w ślad dobrego pasterza i stóp jego pilnujesz. Nie łudź się, abyś już stały pozyskał pokój. Będziesz miał prawdziwy pokój, pokój Chrystusowy, i doznasz radości płynącej z czystego sumienia i poznasz, jak słodkim jest Pan; lecz pokój ten nie ochroni cię od niepokoju zewnętrznego; bo oto ciągle walczyć ci przyjdzie z twojemi namiętnościami; doznasz pokus od świata, a może nawet wszelkiego rodzaju nieszczęść, których dawniej nie znałeś. Wytrwaj więc i nie ulegaj w tej walce! Pomnij, że na tym świecie daremniebyś szukał prawdziwej radości, a chociażbyś też żadnego innego nie doznał krzyża, już w sobie samym masz go największy. Wznieś przeto oczy twoje ku Bogu, skąd ci ma przyjść pomoc w ucisku twoim i tem pocieszaj strapione serce twoje, że żadne cierpienia doczesne nie mogą się równać z przyszłą chwałą, i śmiało i odważnie pnij się do góry! Wąską i ciasną jest ścieżka, wiodąca do nieba; nie ten dostanie się tam, co woła: Panie, Panie, ale ten, który pełni wolę Ojca niebieskiego. Królestwo niebieskie gwałt cierpi, tylko gwałtownicy je porywają. Bądź takim gwałtownikiem, zmartwychwstały chrześcianinie, któryś przez świętą spowiedź sakramentalną wypędził już djabła ze serca twego, i na pierwszy wstąpił szczebel, wiodący cię do nieba. Nie lękaj się trudu, ani przeciwności, jakie napotkać możesz w dalszej drodze twojej naśladowania Chrystusa, popatrz na ten tak liczny zastęp Świętych Pańskich, którzy na tej samej, co ty, porodzili się ziemi; na niej wśród wszelkich burz i zamieci, jako ty, żyli, i z temi samemi, co ty, mieli do walczenia przeszkodami, a którzy jednak wszystko to zwyciężyli i po krótkim swoim znoju osiągnęli wieczną nieskończoną radość w chwale Boga. Wytrwaj i ty stale i mężnie i nie opuszczaj rąk twoich, ani upadaj na duchu, bo przecie sam już nie jesteś, Pan jest z tobą! A potem, jeżli cię Sędzia żywych i umarłych znajdzie wiernym aż do śmierci, wydzieli ci zapłatę żywota wiecznego. Amen.

FILIA

Górnośląskiego Banku Depozytowego

w Lipinach, ul. Bytomska (Beuthenerstr.) nr. 33

w składzie kupca pana S. Zamysłowskiego.

Przyjmuje oszczędności za wysokiem oprocentowaniem według umowy

udziela pożyczek przeważnie na grunta :: :: wymienia niemieckie pieniądze na polskie.

Największy błąd popełniają ci, którzy pieniądze w domu bez procentu ukrywają i na spalenie, skradzenie lub zniszczenie tychże się narażają. — Rozsądni zaś ludzie uważa ą właśnie przeciwnie. Kto ma więc zbytnie pieniądze niech je nie chowa w domu, tylko przyniesie natychmiast pod wysokie uroki do naszej kasy. — Nasza kasa przyjmuje większe i drobne oszczędności, bo ona jest nie tylko dla majętnych gospodarzy, lecz także i dla robotników, którzy swoje zbytnie małe grosze mogą do niej zanosić, ażeby się na starość albo w czasie choroby zapewnić. — Więc ostrzegamy Szan. Rodaków od ukrywania pieniędzy w domu. — Kto je dalej ukrywa, później bardzo pożałuje. — Prosimy zatem usilnie nie tracić wiele czasu, bo lepiej dziś niż jutro. — Każdy Rodak -:- -:- -:- z Lipin i z okolicy powinien mieć swoje pieniądze w naszym Banku a nie w domu. -:- -:- -:-

Biuro filii Banku w Lipinach otwarte: po południu od godziny 1 do 5

„ „ „ **w Świętochłowicach,** ulica Długa (Langestr.) 11 w domu własnym **otwarte:** przed połud. od 8½ do 12 a po południu od 3 do 5

Biuro Centrali w Bytomiu, ulica Krupnicza (Gräupnerstr.) nr. 11 otwarte: przed połud. od 8 do 12, w eczorem od 6 do 7½, w niedzielę zaś od godz. 11 do 1

Bank założony w roku 1909. Oszczędnością i pracą — Ludzie się bogacą! Bank założony w roku 1909.

Górnośląski Bank Handlowy

Telefon 484 Tow. Akc. Telefon 484

w Bytomiu

(naprzeciw głównego dworca)

oraz jego Oddziały:

w Rybniku, Rynek, telefon 85

w Żorach, Rynek, telefon 12

polecają się do załatwiania wszelkich interesów bankowych.

Przyjmują depozyty za oprocentowaniem według umowy

kupują i sprzedawają papiery wartościowe i obce waluty i udzielają kredytów.

Godziny bankowe tylko w dni powszednie :: :: od 8½ do 12½. :: ::

Bank Przemysłowców

Oddziały:

w Bytomiu, ul. Dyngosa, Nr. telefonu 3047.
w Gliwicach, Rynek nr. 16, Nr. telefonu 185.
w Katowicach, ul. Pocztowa 16. Nr. telefonu 563,
w Raciborzu, Dworcowa 6. Nr. telefonu 10.

przyjmują oszczędności

za wysokiem oprocentowaniem

Załatwiają wszelkie sprawy kredytowe, kupno i sprzedaż papierów wartośc., zamiana waluty obcej.

Biura otwarte od godz. 9—1.
W niedziele i święta zamknięte.

Wielki zapas

Rowerów

nadszedł!

Zdumiewająco tanio

Nowe rowery

z dobrem obciągnięciem gumowem, jako też freilauf z bremzą, dzwonkiem, pumpą, skórzanem siodłem, skórzaną torbą i narzędziami.

985.— mrk.

Części składowe

prima gumowe opony

w największym wyborze

Ebeco-Werke

Erich Bernhardt & Co.

Katowice, ul. Grundmańska 34.

W każdą

niedzielę i święto

Koncert

przedpołudniowy

:: od 11—1 godz. ::

Kawiarnia i cukiernia

„Vier Jahreszeiten“

Katowice, plac Thiele-Winklera.

Cukiernia i restauracya GORSKIEGO

Katowice

ulica Fryderykowska 32.

Pierwszorzędne pieczywo.

Zamówienia poza dom.

Bank ludowy - Volksbank

Sp. z. z n. p.

PSZCZYNA - FILIA: MIKOŁOW

Rynek : Telefon 67 ul. Dworcowa : Telefon 86

przyjmuje pieniądze w depozyt

i płaci od nich 3, 3½ i 4% stósownie do wypowiedzenia

udziela pożyczek

pod dogodnemi warunkami.

Pocztowe konto czekowe: Wrocław 13093.

Biura otwarte:

w Pszczynie: w dnie robocze od godz. 8 do 1 w połud.
w Mikołowie: w poniedziałki i czwartki do południa.

W 14 dniach

zostałem od

3-letn. chronicznych wypieków skórnych

przez używan.e **Obermey'era medycynalnego Herba-mydła** zupełnie uwoln., pisze A. Geller z Rotterdamu.

Herba-mydło do nabycia w wszystk. aptek. drog. i parfum. Skład. Herby: fluidextrakt-domieszka, Clematis 36%. Herniaria 28%, Arnica 18%, Salvia 18%.

Domek

z ogródkiem w Piotrowicach jest natychmiast do sprzedania.

Zgłoszenia u

KURDZIELA

w Piotrowicach.

DOM

murowany, chlew i stodoła i 2 morgi pola koło szosy jest zaraz do sprzedania.

Jakób Liszka

Kopanina - Wygorzele pow. Pszczyński.

Parchy leczy prędko i pewno urzęd. doświad. bez koloru i zapach. **Ranacinmaść.** Pusz. 10.— porto os. Herm. Frosch, Naumburg a. d. Saale 61. (Kurbad) Zast. na Katowice: apt Jana Ferd. Sosna, ulica Jana 10.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na naszą gazetę!

Zakład fotograficzny „Frappant“

Katowice, ul. Grundmana 1a,

obok Bońskiego.

Wszelkie zdjęcia

w pięknym wykonaniu.

— **Obrazki dla nowożeńców** —

proszę u nas zamówić.

W niedzielę od 9—6 godziny otwarte.



Do Komunii św.

kupuje się u mnie najlepiej w jak najlepszej jakości:

kolczyki, pierścionki, medaliony, serduszka i krzyżyki z łańcuszkami. Najlep. zegarki kieszonkowe z łańcuszkiem

pod długoletnią gwarancyą.

Dla nowożeńców:

pierścionki ślubne w najlep. wykonaniu.

Regulatory - Budziki.

Emil Stiller, zegarmistrz i złotnik

Katowice, Grundmanna 36.

Przy zakupnie towarów prosimy powoływać się na naszą gazetę!